



DROGOWIEC

TYGODNIK

Nr 58

WARSZAWA, DNIA 18 WRZEŚNIA 1938 R.

ROK VI

Rozwiązanie Izb Ustawodawczych Zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej

Dnia 13 września dyr. Lepecki z Prezydium Rady Ministrów doręczył marszałkowi Sejmu Waleremu Sławkowi i urzędującemu wicemarszałkowi Senatu Barańskiemu następujące pismo:

Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe, a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów.

Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym na podstawie art. 13 ust. 2 (pkt. h) ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

Warszawa, 13 września 1938 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(-) IGNACY MOŚCICKI

Naród przed próbą jedności Odezwa Obozu Zjednoczenia Narodowego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał Sejm i Senat. W najbliższym czasie zarządzane zostaną nowe wybory.

Od roku 1935 zmieniło się wiele na świecie i w Polsce. Dalekie echa ciężkich konfliktów i starć międzynarodowych zbliżyły się od tego czasu i dziś już w pobliżu Polski rozgrywają się groźne sprzeczności interesów Państw i Narodów.

W Polsce rok 1935 był rokiem najgłębszej żałoby po stracie Wielkiego Wodza, którego genialny umysł i potężna dłoń skupiały w sobie ufnosć Narodu, budując jego siłę wewnętrzną i zapewniając szacunek świata zewnętrznego.

Naród Polski zarówno trafnym instynktem, jak i świadomością polityczną wiedziony, skupił się przy swej Armii z zau-

faniem i serdeczną troską. Zaś Wódz Naczelny tej Armii, dziedziczący po Józefie Piłsudskim odpowiedzialność za obronę Rzeczypospolitej, zażądał od Narodu zjednoczenia, zażądał głębokiego, konsekwentnego, rzetelnego połączenia wszystkich sił pod szeroko pojętym hasłem: obrony Państwa.

Apel do społeczeństwa, skierowany przez Marszałka Śmigłego Rydza dnia 24 maja 1936 roku był momentem zwrotnym, przyniósł zasadnicze, niezbitą słuszności wytyczne dla pokierowania życiem wewnętrznym Polski dzisiejszej. Odpowiedzią na wezwanie Naczelnego Wodza było powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego i jego deklaracja ideowo - polityczna z dnia 21 lutego 1937 roku.

Spokojnie i rozważnie patrzymy na rozwój wypadków światowych. Mamy potężną Armię, dumę naszego Narodu, gwarancję naszej całości i niepodległości. Armia oparta o zwarty, zjednoczony, świadomy swego położenia i siły Naród — podwaja swą potęgę.

Musimy mieć ład i porządek w Polsce. Jest nam potrzebna zgoda i zjednoczenie naszych sił. Tego domaga się od nas chwila historyczna. Tego domaga się nasza odpowiedzialność wobec pamięci Józefa Piłsudskiego. Tego domaga się od nas — w imię swej wielkiej, dziejowej odpowiedzialności Wódz Naczelny Marszałek Śmigły - Rydz.

Posłuszni tym wezwaniom, płynącym z poczucia odpowiedzialności i sumienia obywatelskiego, wyciągamy dłoń do zgody i rzetelnego pojednania ku wszystkim tym, którzy chcą swe siły oddać w służbę Rzeczypospolitej; wyciągamy bratnią dłoń do wszystkich, którzy wspólnie z nami, jak równi z równymi, chcą przeciwstawić się złowrogim działaniom komuny, wszelkiej anarchii i destrukcji, wszelkim agenturom obcym, niezależnie od tego pod jaką maską się ukrywają.

Szczerze pragniemy, w myśl intencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażonych w Jego zarządzeniu o rozwiązaniu Izby Ustawodawczej, aby jak najgłębsze szeregi społeczeństwa stanęły w gotowości do pracy państwowej, do wspólnego poszukiwania najlepszych dróg ku celowi, który wszystkim nam jest wspólny — pomnożenia potęgi i pomyślności Narodu.

Musimy raz wreszcie zdobyć się na to, aby wzajemnie sobie zaufać, że nawet różniąc się w zdaniach, tej samej prawdy szukamy.

Jesteśmy przygotowani do walki ze wszystkimi oporami, które działać będą przeciwko nam i naszej idei.

Wszystko, co jest siłą naszych wrogów i wszystko, co jest naszą wewnętrzną słabością, będzie przeciwko nam; bę-

dzie nas przeciwko sobie podjudzać, działając całym arsenałem doktryny i intrygi, patetycznego frazesu, cynicznej dywersji.

W zjednoczeniu Narodu — leży Jego potęga i dlatego nie zaniebajają żadnej broni ci, którzy pragną jego słabości.

Nowy ustrój Rzeczypospolitej, ujęty w Kwietniowej Ustawie Konstytucyjnej, stawia ważne i doniosłe zadania Izbie Ustawodawczej w zakresie gospodarstwa narodowego, ustawodawstwa i kontroli rządu.

W pracach swych Izby Ustawodawczej, spełniając swe konstytucyjne obowiązki, mogą jednocześnie twórczo współdziałać w wykreśleniu nowych dróg dla Polski.

Widzimy kierunek tej drogi, wytknięty przez następujące zasady:

Pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska, sprawiedliwość społeczna. Najwyższą troską Izby Ustawodawczej, zawierającą w sobie warunek harmonijnego współdziałania z innymi władzami państwowymi pod kierownictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jest głęboko pojęta obronność Państwa.

Wszystkich Polaków, którzy nie zajęli dotychczas czynnej postawy wobec zadań i celów Narodu i Państwa, wzywamy do braterskiej współpracy. Niech się każdy zastanowi w sumieniu swoim nad tym, jakie jest polskie dziś i nad tym, że droga ku lepszemu jutru prowadzi tylko przez zjednoczenie.

Niech żyje Polska!

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki!

Niech żyje Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz!

(—) Stanisław Skwarczyński

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego

Warszawa, dnia 13 września 1938 r.

TERMIN NOWYCH WYBORÓW

Na podstawie art. 9 ust. (1) ordynacji wyborczej do Sejmu (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr. 47, poz. 319) zarządzam wybory do Sejmu i wyznaczam dzień głosowania na 6 listopada 1938 r.

Czynności wyborcze mają być dokonane w terminach, oznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do zarządzenia niniejszego.

Na podstawie art. 5 ust. (1) ordynacji wyborczej do Senatu (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr. 47, poz. 320) zarządzam wybory do Senatu.

Czynności wyborcze mają być dokonane w terminach, oznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do zarządzenia niniejszego.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych: Sławoj Składkowski

Minister Sprawiedliwości: W. Grabowski

Kalendarz wyborczy

DO SEJMU:

14 września — Prezydent Rzplitej powoła generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę; do 23 września — powołanie okręgowych komisji wyborczych; do 30 września — powołanie przewodniczących obwodowych komisji wyborczych, a do 3 października — powołanie członków tych komisji. Ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu. Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych i zgłaszanie przez wyborców delegatów do tych zgromadzeń; do 4 października — przedłożenie spisów wyborców przewodniczącym komisji wyborczych. Podział powiatów na obwody głosowania. Ogłoszenie terminów i miejsc wyłożenia spisu wyborców; 6 października — wyłożenie do publicznego przeglądu spisów wyborców; do 8 października — przewodniczący okręgowych komisji wyborczych unieważniają wybór delegata do zgromadzenia okręgowego, jeżeli wybór ten został dokonany niezgodnie z prawem i zarządzają wybory uzupełniające; 13 października — ostatni dzień

przeglądania spisów wyborców. Zgromadzenia okręgowe ustalają listy kandydatów na posłów; do 18 października — kandydaci na posłów wyrażają zgodę na kandydowanie; 19 października — zatwierdzenie list kandydatów na posłów; do 22 października — zastępcy kandydatów na posłów wyrażają zgodę na kandydowanie; do 25 października — uzupełnianie i korygowanie list wyborczych; do 28 października — ogłoszenie list kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godziny głosowania; 5 listopada — wyłożenie do przeglądu ostatecznie ustalonego spisu wyborców; 6 listopada — GŁOSOWANIE DO SEJMU; 9 listopada — ustalenie wyniku głosowania i przyznanie mandatów; 18 listopada — ogłoszenie wyników wyborów do Sejmu; do 25 listopada — wnoszenie do Sądu Najwyższego protestu przeciw wyborom.

DO SENATU:

Do 28 września — powołanie przewodniczących

wojewódzkich kolegiów wyborczych oraz ich zastępców; do 1 października — powołanie przewodniczących zebrań obwodowych; do 4 października — dostarczenie przez władzę spisów wyborców do Senatu. Podział powiatów na obwody wyborcze. Ogłoszenie terminu i miejsca wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj; 6 października — wyłożenie do publicznego przeglądu spisów wyborców do Senatu; 13 października — ostatni dzień przeglądu spisu wyborców; do 23 października — poprawianie i uzupełnianie spisu wyborców; 23 października — zebrania obwodowe wybierają delegata do wojewódzkich kolegiów wyborczych; 13 listopada — wojewódzkie kolegia wyborcze powołują senatorów oraz ich zastępców; 18 listopada — ogłoszenie wyników wyborów do Senatu; do 25 listopada — Prezydent Rzplitej powołuje senatorów. Wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom w wojewódzkich kolegiach wyborczych.

Do braci robotników polskich z tamtej strony Olzy

Żywy organizm Narodu Polskiego został poćwiartowany niesprawiedliwą granicą z Czechosłowacją. Po tamtej stronie kordonu znalazło się wiele tysięcy braci naszych, Polaków. Zamieszkują oni zwarcie tereny przygraniczne. Tereny te historyczne są również polskie. Odwiecznie polskie miasto Cieszyn zostało sztucznie podzielone, przyczyn większa jego część po tamtej stronie Olzy pozostawiona została w rękach Czechów.

Polacy po tamtej stronie granicy, to w przeważnej swej liczbie robotnicy, więc: górnicy, hutnicy i rolnicy polscy.

Pomimo wielowiekowej niewoli pozostali Polakami, opowiadają się za Polską, ostatnio jeszcze w czasie wyborów samorządowych przed kilkoma miesiącami Polacy zaolzańscy zjednoczyli się, stanowiąc wielką polską siłę. Powołali do życia Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich.

Komitet ten jako przedstawicielstwo ogółu Polaków wobec rządu praskiego bezskutecznie walczy o lepszą teraźniejszość i przyszłość t. zw. mniejszości polskiej, która na pewnych, dość rozległych terenach Czechosłowacji w rzeczywistości jest zdecydowaną większością.

A trzeba stwierdzić, że teraźniejszość ta jest wprost tragiczna!

Czesi wobec Polaków jeli się środków żywo przypominających środki stosowane wobec nas przez Moskali i Niemców.

Zaczął się od rugowania języka polskiego z polskich szkół.

W gminach całkowicie polskich zamykano polskie szkoły, nauczycieli Polaków szkanowano i przenoszono. Zawzięli się w swej odwiecznej polskości Polacy zaolzańscy, rozpoczęli na szeroka skalę nauczanie języka polskiego tajnie. Rozwija się ten język mimo ucisku tam, skąd go usunąć niepodobna, w kościele i w domu rodzinnym.

Kiedy czechizacja poprzez szkołę nie dawała rezultatów jęto się bardziej „ostrzych” środków. Zapelniano po prostu areszty i więzienia Polakami. W końcu poczęto pozabawiać ich chleba.

Ostatnio np. cytujemy według „Robotnika”, organu miejscowej polskiej zawodówki chrześcijańskiej) donoszą nam, że rząd praski nie spełnił ani jednego ze złożonych przez Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich, postulatów w sprawach polskich robotników.

Dotychczas nie przyjęto z powrotem do pracy ani jednego z wydalonych i aresztowanych od 1935 r. hutników polskich z Trzyńca, mimo, że przeprowadzone śledztwo wykazało ich zupełną niewinność i bezpodstawność aresztowań.

Robotników polskich przydziela się do pracy najgorszej i najmniej płatnej, biorąc na ich miejsce Czechów spoza Śląska, członków czeskiej organizacji. Jedynie legitymacja czeskiej partii politycznej lub organizacji decyduje o przyjęciu do pracy w hutach i przydzielaniu mieszkań hutniczych. Z reguły odrzuca się podania o pracę absolwentów szkół polskich, podkreślając, że na terenie Czechosłowacji, tylko szkoła czeska jest sprawdzianem społecznej i fachowej wartości kandydata.

Jakież to wszystko znane nam, pamiętającym czasy moskiewskiej czy pruskiej niewoli. Znane dobrze „z przesiedleniami” do innych gubernii, z komisją kolonizacyjną i Wrześnią—włącznie. No, ale podobno po

wielkiej wojnie, która przecież miała być naprawieniem krzywd narodów, stosowanie takich metod przez kulturalne państwa jest już niemożliwe. A jednak możliwe. Czechosłowacja ustawicznie podkreśla swoją wartość kulturalną, jak widzimy wszakże stosunek jej do mniejszości polskiej jest wyraźnym zaprzeczeniem tej kultury.

Państwo Czechosłowackie posiada w tej chwili cały szereg trudności mniejszościowych. Ich to sprawa wewnętrzna, nie wtrącamy się do niej. Natomiast nie możemy obojętnie patrzeć na ucisk naszych braci Polaków.

Metoda „wynaradawiania” jest metodą, która w żadnym wypadku nic dobrego nie przyniesie. Należy ją zastąpić metodą zgodnego współżycia, lecz od tej znowu metody Czesi stale się odżegnywują.

Tymczasem polski rolnik, górnik, hutnik czy robotnik, którego zły los pozostawił po tamtej stronie granicy, pod żadnym pozorem nie wyrzeknie się wiary swych ojców, swego języka, swego najściślejszego związku z Polską.

Posiada głębokie poczucie krzywdy za-

brania mu jego od prawików polskiej ziemi i o tej wielkiej krzywdzie nie zapomni nigdy! Zadośćuczynienie tej wielkiej krzywdzie, to zwrot Polsce przez Czechy polskiej ziemi, zaś złagodnieniem jej skutków tylko będzie pełna autonomia pozwalająca wszystkim Polakom zamieszkującym po tamtej stronie granicy w pełni pielęgnować i rozwijać swoje właściwości narodowe, współżyć z Czechami jak równi z równymi.

W chwili obecnej Czechosłowacja dopiero pod naciskiem z zewnątrz zmuszona została do poddania rewizji swego stosunku do mniejszości.

Jednak słusznych żądań i postulatów mniejszości polskiej rząd praski w dalszym ciągu nie uwzględnia. Z żądań tych Polacy zaolzańscy nie odstąpić nie mogą, są one bowiem żądaniami minimalnymi.

Braciom naszym Polakom w Czechosłowacji walczącym o swoją polskość, my, robotnicy polscy, przesyłamy słowa otuchy i zapewnienia, że stoimy murem za nimi!

Bracia górnicy, hutnicy, rolnicy, robotnicy polscy z Czechosłowacji wołamy do Was: wytrwajcie, jesteśmy z Wami!

Co z pomocą zimową?

Zimne poduchy jesiennego wiatru przypominają już coraz częściej o nadchodzących chłodach. Zbliża się ciężki okres w życiu bezrobotnych rzesz pracowniczych. Trzeba się zacząć oglądać za ciepłym odzieniem, strawą, opałem.

Tymczasem cisza martwa panuje na odcinku dorocznej pomocy zimowej. A przecież czas najwyższy, by ogólnopolski, jak również lokalne komitety, rozpoczęły swą działalność.

Nie wolno dopuścić do tego, by i w tym roku, wzorem lat ubiegłych, akcję pomocy rozpoczęto w okresie... tęgich mrozów, a zakończono w... maju, lub czerwcu!

Dlatego żądamy kategorycznie natychmiastowego rozpoczęcia akcji pomocy zimowej! Ziemiaki muszą być zebrane przed nadejściem mrozów, by nie wymarły, jak

w roku ubiegłym. Najdalej w końcu listopada muszą być przygotowane zapasy bielizny i opału. Wigilia winna być tym terminem ostatecznym i obowiązującym nie tylko „urzędowo”, ale i „uczuciowo” Komitety Pomocy Zimowej do całkowitego zaopatrzenia w niezbędne przedmioty szerokich rzesz bezrobotnych.

Pamiętajmy również, że nie tylko termin poprzednich zbiórek był grubo spóźniony. Również ilość otrzymanych pieniędzy i ofiar w naturze zakrawały na kpiny. Swój obywatelski obowiązek spełnił jedynie naleyście świat pracy. Ci wszyscy, którzy wiedzą sami, co to niedostatek i ciągła troska o byt pospieszyli karnie, by spełnić swój obywatelski obowiązek.

Za to tysiące kapitalistów, właścicieli nieruchomości, przemysłowców i handlowców uchyliło się od daniny na pomoc zimową. Ci, którzy dać mogli z łatwością — nie dawali częstokroć nic, lub śmiesznie mało.

W tym roku nadszedł czas, by jednostki pozbawione instynktu społecznego ZMUSIC do spełnienia obowiązku. Przekonaliśmy się naocznie, że tutaj żadne apele, prośby i odezwy nie pomogą. Pomoże za to specjalny podatek na pomoc zimową, który powinien być wprowadzony w roku bieżącym. Podatek ten nie obciąża mas robotniczych, gdyż one i tak spełniały swój obywatelski obowiązek. Uderzy natomiast po kieszeni „grube ryby” finansowe, na które nie było dotąd sankcji administracyjnej.

I jeszcze jedno. Należy również skończyć w tym roku z prowadzeniem pomocy zimowej przez 3 oddzielne aparaty: Komitety lokalne pomocy zimowej, Komitety lokalne Funduszu Pracy i wreszcie Komitety pomocy młodzieży i dzieciom. Toć to absurd! Klasyczny przykład biurokracji!

Bieżącą akcją pomocy zimowej powinien w całości objąć Fundusz Pracy. Jej scentralizowanie pozwoli zaoszczędzić moc pieniędzy na administrację, a także zapobiegnie utracie energii i czasu marnotrawionych na ciągle przekazywanie tych samych spraw innym organizacjom.

JOTWAŁ

Wspólne stanowisko mniejszości w Czechosłowacji

Po zebraniu delegatów mniejszości narodowych niemieckiej, węgierskiej i polskiej oraz stronnictwa autonomistów, przedstawiciel biura prasowego niemieckiego hr. Reichach odbył rozmowy z przedstawicielem mniejszości węgierskiej hr. Esterhazym, następnie przedstawicielem stronnictwa autonomistów słowackich pos. Haszikiem oraz pos. Wolfem (Polacy).

Hr. Esterhazy oświadczył, że stronnictwo węgierskiej opozycji nie pójdzie na żaden kompromis i do końca będzie walczyć o swoje prawa. Poseł Haszik powiedział, że stronnictwo autonomistów słowackich stoi bezwzględnie na stanowisku przebudowy państwa zgodnie z umową pittsburską. Poseł Wolf oświadczył, że Polacy nie ustąpią w walce przeciwko czechizacji, domagając się praw samostanowienia oraz zagwarantowania nienaruszalności okręgu zamieszkałego przez Polaków według stanu z 1918 r. W dalszym ciągu poseł Wolf domagał się autonomii oraz przebudowy państwa czechosłowackiego w kierunku decentralizacji.

Ważne jest słowo robotnika...

Niejednokrotnie podnosiliśmy liczne wartości jakie światu pracy przynosi ustawa o układach zbiorowych. Wprawdzie i przed wejściem w życie tej ustawy, a więc przed dniem 1 czerwca 1937 r. zawierane były umowy zbiorowe pracy, regulujące warunki pracy i płacy nie tylko robotników poszczególnych przedsiębiorstw, lecz nawet i całych wielkich gałęzi przemysłu, jednak dopiero ustawa o układach zbiorowych ustaliła sposób i formę zawierania tych umów, a co ważniejsze, wprowadzając w życie prawie uznana zbiorową regulację stosunków pracy, dała tym samym pewnego rodzaju poparcie oficjalnych czynników na regulowanie płac przez zbiorowe porozumienia.

Niewątpliwie wejście w życie ustawy o układach zbiorowych pracy uporządkowało w znacznej mierze dotychczasowe stosunki w tej dziedzinie, a w skutku swego istnienia przyczynia się do zapobiegania kosztownym i szkodliwym walkom. Nie mniej na tle przepisów o układach zbiorowych pracy, obserwujemy powstanie szeregu zadrażnień, zupełnie zbędnych i wynikających niejednokrotnie nie z realnych przyczyn, lecz z rozgrywek międzyzwiązkowych, wyrządzających poważną krzywdę idei zbiorowej regulacji stosunków pracy.

To powstających w związku z istniejącym układem zbiorowym zatargów przeważnie przedstawia się jak następuje.

Od pewnego czasu istnieje na terenie jednej, czy kilku fabryk układ zbiorowy, zawarty ze związkami, który dotychczas na tym terenie posiadał przeważające znaczenie. Po pewnym czasie zjawia się na terenie fabryki, czy też danej gałęzi przemysłu, inny związek, który zaczyna werbować sobie zwolenników. Przeważnie chodzi to o związki już od wielu lat na terenie przemysłu istniejące, które jednak, czy to z uwagi na trudności organizacyjne, czy też wobec niedostatecznej gorliwości miejscowego sekretarza, czy wręcz dlatego, że organizowanie na tym terenie członków im się nie opłacało, pozostawiali teren wspomnianej fabryki, czy też kilku fabryk, poza zasięgiem swych wpływów.

Skoro jednak na teren ten wszedł inny związek i skutecznie prowadzi akcję zrzeszania się robotników, kierownikom innych związków żal się zrobiło utraty kandydatów na swoich członków i czym prędzej podejmują agitację.

Cóż jednak taki nowy związek, który przez lata całe zaniedbał troski o prawa robotników, ma zrobić, ażeby zjednać sobie zwolenników i odciągnąć ich od organizacji do której należą?

Niestety nie na drodze doskonałego programu i jego wykonania, lecz najprymitywniejszą metodą nierealnych często obietnic, czynione są wysiłki dla zjednania sobie zwolenników. I tu niejednokrotnie używany jest niebezpieczny chwyt, a mianowicie nowowchodzący **związek atakuje istniejącą umowę zbiorową i obiecuje, że jeśli robotnicy zgłoszą swą przynależność do organizacji, która obowiązującym układem związana nie jest, to osiągną znaczną poprawę istniejących warunków.**

Czyż można się dziwić pojedynczym, a nawet licznym robotnikom, którzy od wielu lat wyzyksiwani i pozostawieni poza wszelkim zainteresowaniem organizacji zawodowych, gdy narażeni stali się pupilkami aż dwóch czy nawet więcej związków, z których każdy zaofiarowuje jaknajlepsze warunki materialne, warunki których koszt ma zresztą ponosić pracodawca, dając sympatią związek mogący więcej jakoby w walczyc?

Robotnicy byli wprawdzie zadowoleni z istniejącego układu zbiorowego, który przeważnie nie tylko ustabilizował, lecz nawet poprawił warunki egzystencji. Jeśli jednak drugi związek gotów jest zapewnić jakoby lepsze warunki, wielu mniej wyrobionych robotników, nie rozumiejących zakulisowych gier i różnego gatunku chwytów, przychyliła się do opinii, że możnaby spróbować co ten nowy związek przyniesie?!

Z tych względów, pomimo istnienia układu zbiorowego, podnoszone są żądania rewizji tego układu, podwyżki płac i poprawy ogólnych warunków pracy.

Czy wolno jest ganić akcję zmierzającą do poprawy tak jeszcze bardzo nieszczególnych warunków egzystencji naszego robotnika, czy nie należałoby istotnie wykorzystać każdej okazji w tym kierunku, ażeby poziom zarobków możliwie podciągnąć!

Celem umożliwienia poprawy warunków egzystencji szerokich rzesz robotników, na skutek energicznej postawy całego świata pracy, została wprowadzona w życie ustawa o układach zbiorowych, która umożliwi zawieranie i stosowanie układów, a w przypadkach gdy ustalone w układzie warunki zbyt jaskrawo odbiegają od zmian, które nastąpiły w życiu gospodarczym, pozwala nawet na zwolnienie zainteresowanym z mocy obowiązującej umowy i zastąpienia dawnej treści układu nowym porozumieniem.

Dlatego też przez nikogo nie może być kwestionowana sprawa wystąpienia przez związek na podstawie art. 20 ustawy o układach zbiorowych do właściwej władzy inspekcji pracy o spowodowanie, ażeby Ministerstwo Opieki Społecznej, na drodze specjalnej procedury rozjemczej, zwolniło strony od obowiązku stosowania układu, gdy warunki układu jaskrawo odbiegają od potrzeb i możliwości rzeczywistości.

Również jasnym jest, że tam gdzie umowa zbiorowa została zawarta z jaskrawym naruszeniem interesów pracowniczych, gdzie, jak to się sporadycznie zdarza, tylko poto to zbiorowe porozumienie zostało zawarte, ażeby umożliwić zawarcie z właściwym i rzeczywiście reprezentującym interesy pracownicze związkiem układu zbiorowego, **zawarty w ten sposób układ nie może obowiązywać!**

Tak przy zwolnieniu stron spod obowiązku umowy układu zbiorowego na podstawie art. 20 ustawy o układach zbiorowych, jak i w przypadkach zawarcia układu celem obejścia prawa ingerencji związku zawodowego w sprawie przedterminowego uchylecia układu jest celowa, legalna i słuszna.

Niestety jednak przeważnie przy tego rodzaju zatargach mamy do czynienia z ingerencją związku zawodowego w czasie obowiązywania układu, obliczoną nie na słuszną rewizję niekorzystnych warunków postanowień umownych, lecz będącą próbą podważenia wpływów dotychczas działającej organizacji przez rzucenie

oskarżenia, że dotychczasowe warunki umowne są złe i że mogą być one natychmiast, bez potrzeby odczekania terminu umownego, zastąpione przez znacznie lepsze.

Obserwowaliśmy już niejednokrotnie podobne próby utracenia działalności jednego związku przez inną organizację zawodową. Próby te zawsze niemal kończyły się całkowitą przegrana związku, który obrał tak niebezpieczny i szkodliwy sposób rozgrywki międzyorganizacyjnej, a w nielicznych wypadkach udało się doprowadzić istotnie do zawarcia układu zbiorowego, lecz dopiero... **po wygaśnięciu terminu dotychczasowego układu!**

Nie warto byłoby się zajmować cytowaniem podobnych metod walki organizacyjnej, które w istocie przynoszą w pierwszym rzędzie szkodę temu związkowi, który podobną metodę stosuje. Jednak skutki tej metody, na tle obowiązywania ustawy o układach zbiorowych, wyrządzają poważną krzywdę zbiorowej regulacji stosunków pracy i dlatego konieczną jest znajomość tych metod i chwytów celem odpowiedniego im przeciwdziałania.

Kwestia utrzymania warunków układu zbiorowego do czasu ekspiracji terminu układu musi być ambicją nie tylko związku zawodowego, który układ podpisał, lecz całego zorganizowanego świata pracy! Oczywiście wyłączamy spod tego rozumowania przypadki objęte art. 20 ustawy o układach zbiorowych i przypadki, gdy zawarcie układu nastąpiło **ze złą wiarą.**

Słowo robotnika, uwidocznione przez podpis figurujący na układzie zbiorowym, oznacza nie tylko pisemne zobowiązanie, lecz przede wszystkim musi dawać gwarancję, że treść układu będzie w całej rozciągłości przez czas trwania układu honorowana. Robotnicy nie mogą się spotkać z zarzutem, że nie przestrzegają zaciągniętych zobowiązań, gdyż wówczas podważyliby całą zasadę układów zbiorowych pracy.

Zawieranie układów i zaciąganie wszelkich zobowiązań musi być dokonywane z jaknajwiększą ostrożnością i przy rozważeniu wszelkich możliwych do przewidzenia okoliczności. Jeżeli oczekujemy niespodzianek i wybitnych przemian gospodarczych, zawsze możemy chronić interes robotnika przez zawarcie układu na stosunkowo krótszy okres. Gdy jednak układ zbiorowy został wreszcie zawarty, przestrzeganie jego zasad w równym stopniu przez robotników jak i przez pracodawcę musi być z całą starannością dochowane.

MICHAŁ DABROWSKI

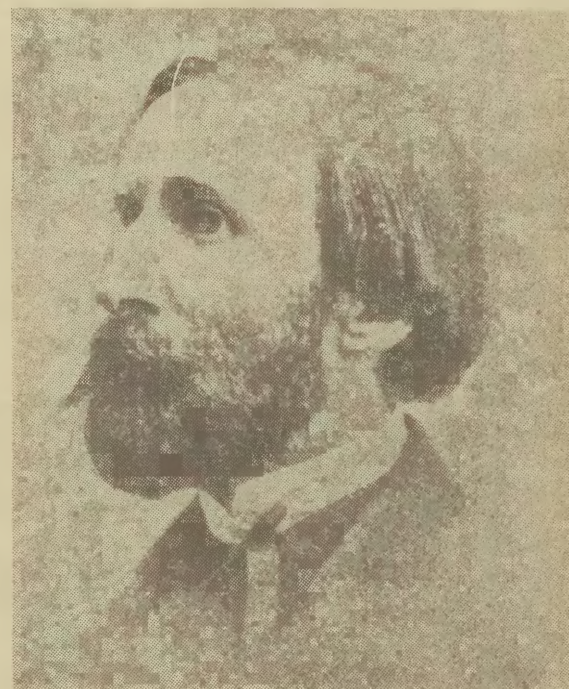
Stulecie urodzin Adama Asnyka

Obchodziliśmy w ubiegłym tygodniu stuletnią rocznicę urodzin poety Adama Asnyka, którego postaci i twórczości prasa codzienna poświęciła wiele miejsca. Adam Asnyk („El...y, 1838 — 1897) był poza tym członkiem Rządu Narodowego.

Po powstaniu usiłował zerwać z romantyzmem, opowiadając się za pozytywizmem, to jednak w świetnej swojej twórczości romantyką pozostał na zawsze. Wierzył w wiedzę i postęp, niósł przed ludem „oświaty kaganiec“, wyczarował wizję Polski Nowej, żądał by porzuciła „kształt przeszłości zgniły“ choć „będzie tą samą“.

Forma wierszy Asnyka wykwiłtna, treść ich zawsze głęboka, wyrozumowana.

Z twórczością Adama Asnyka, na ogół niedocenianą, powinny się zetknąć polskie masy pracownicze, aby znaleźć w niej ideały, którym po dziś dzień hołdują, nie znając ich źródła, którym właśnie był poeta.



Adam Asnyk.

M. Malinowski-Wojtek

O p r a w d ę d z i e j o w ą

IV

PRZED 18-TYM LISTOPADA 1918 ROKU.

Chaos powiększała urzędująca wciąż Rada Regencyjna. Odbywały się więc niezliczone konferencje i narady to z regentami, to ze stronnictwami, a godziny wówczas wraz z wypadkami biegły bardzo szybko. Komendant przeniósł się na Mokotowską, gdzie przeziębiony i wyczerpany owymi jałowymi naradami położył się do łóżka. Gadano i rozprawiano, aż puchły uczestnikom języki, aż pępki na wierzch wylażyły, a chaos nie tylko istniał nadal, ale potęgował się. „Ulica” zabierała głos co raz więcej, do Polski ścigali różni rezerwiści dawnych zaborczych armii, zgłodniali, oberwani, żądający na swoich zebraniach i wiecach „natychmiast” materialnej od rządu pomocy. Dowiedziałem się od Jodki Narkiewicza, że nieustępliwość Rady Regencyjnej komplikuje bardzo sytuację. Postanowiłem więc na własną rękę uczynić coś takiego w Warszawie, aby wpłynąć na przyspieszenie rezygnacji Rady Regencyjnej, a innych konferujących przywołać nieco do opamiętania.

Więc w porozumieniu z Jaworowskim i Jodką, którzy stali na czele organizacji Warszawskiej (ja wówczas byłem członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.) ustaliliśmy, że trzeba Warszawę trochę „zaczernić”, niech ulica wpłynie na sytuację i przyspieszy niektóre rozwiązania.

W tym celu zwołaliśmy zaraz do teatru Kamińskiego przy ul. Obożnej wielki wiec, na którym po zreferowaniu sytuacji mieliśmy postawić wniosek o natychmiastowe ustąpienie Rady Regencyjnej. Jodko zaproponował, aby na wiecu w teatrze Kamińskiego, zapowiedzieć na dzień następny rano zwołanie drugiego wiecu pod gołym niebem na placu Saskim pod soborem (dziś plac Piłsudskiego) i stamtąd ruszyć na Zamek Królewski, by tam zatknąć na wieży czerwony sztandar. Oświadczył, że choć Niemcy zajmują Zamek, to jednak, on jest w kontakcie z niemiecką radą żołnierską, która rządzi w Zamku, i że będzie można ze sztandarem wejść na wieżę. Przystąpiliśmy do działania. Zawiadomiono organizację, przygotowano ulotki z żądaniem natychmiastowego ustąpienia Rady Regencyjnej. Aby efekt był jak najszybszy zawezwałem tow. „Małego” Szturm-de Sztrenia, członka Wydziału Pogotowia Bojowego P. P. S. specjalistę od robienia bomb i poleciłem mu, aby podczas odbywającego się wiecu w teatrze Kamińskiego, dobrawszy sobie pomoc, przygotował i rzucił dość silną petardę, aby to mogło wpłynąć na regentów, którzy widocznie nie widzą i nie słyszą co się w koło nich dzieje, a którzy powinni nareszcie zrozumieć, że rola ich jako regentów już się skończyła. Zastrzegłem sobie u tow. Małego, aby rzucając petardy w skutkach nie pociągnęło za sobą żadnego wypadku z ludźmi. Tow. Mały wziął do pomocy Halinę Chelmińską (obecnie Jaroszewiczową), oraz tow. Purlala, wykonawcę zamachu na Szulcego. Chelmińska miała dokonać wywiadu.

Teatr Kamińskiego literalnie był przepelniony, kiedyśmy z Jodką zreferowali sprawę o sytuacji politycznej i konieczności ustąpienia Rady Regencyjnej, powstał niesłychany krzyk przeciw regentom, zebrani wołali „precz! z regentami, niech Piłsudski nas prowadzi”. Zapowiedziałem wiec na rano na Saskim placu. Wychodząc z wiecu spotkałem Małego, który mnie zawiadomił, że petarda została rzucona na ulicy Miodowej około mieszkania jednego z regentów. Po wiecu na Obożnej rozdano wychodzącym kilkadziesiąt tysięcy ulotek przeciw Radzie Regencyjnej, z tym, że natychmiast rozdada ją w dzielnicach, wzywając na rano wszystkich na Saski plac. Rano przed Soborem (zburzony później uchwałą Sejmu), zebrała się wielka masa ludzi, przeważnie robotników, przyniesiono czerwony sztandar, który miał być zatknięty po wiecu na Zamku. Jodko dla wywołania większego wrażenia przyszedł z kilkoma starszymi żołnierzami niemieckimi, z czerwonymi opaska-

mi na ramieniu członkami niemieckiej rady żołnierskiej. Po przemówieniach naszych mówców, przemawiali Niemcy po niemiecku i wznosili okrzyki na cześć rewolucji w Niemczech i w Polsce, oraz braterstwa obydwu narodów. Po wiecu ruszyliśmy do zamku. Kiedyśmy wiewali, jak mi mówiono z obozu endeckiego zawiadomiono Niemców w Zamku, że idziemy ich rozbroić i wymordować. Zaczęli więc Niemcy w okna Zamku ustawiać maszynowe karabiny i szykować się do walki. Ale ktoś z niemieckiej rady żołnierskiej zatelefonował do Piłsudskiego, prosząc go o przyjazd i interwencję u wiecowników. Pochód już wychodził z Krakowskiego Przedmieścia na Zamkowy Plac, kiedy nadjechał autem J. Piłsudski i udał się wprost do zamku. Masy biorące udział w pochodzie zgotowały mu olbrzymią owację. Okrzykom na cześć Piłsudskiego, a przeciw Radzie Regencyjnej nie było końca. Zatrzymaliśmy się na kilkadziesiąt kroków od Zamku, czekając na Komendanta i Jodkę-Narkiewicza. Wyszli i oświadczyli nam, że Niemcy zgadzają się wpuścić delegację kilkanaście osób ze sztandarem na wieżę zamkową i proszą jednocześnie, aby cały pochód zatrzymał się przed Zamkiem na placu.

Zaraz odłączyło się od pochodu kilkanaście osób, Jodko, Chelmińska, Arciszewski, ja i inni. Na wieżę prowadzili nas podoficerowie, członkowie Rady Żołnierskiej z czerwonymi opaskami. Z chwilą ukazania się czerwonego sztandaru na wieży Zamkowej, olbrzymi tłum manifestantów zakotłosał się i huknął jeden wielki okrzyk na cześć Niepodległej Republiki Ludowej, na cześć J. Piłsudskiego, po czym z wieży wygłosiłem przemówienie na dół do zebranych. Po zejściu z wieży, zostałem porwany przez zebranych i postawiony na balustradzie pod pomnikiem Zygmunta, skąd po raz drugi musiałem przemawiać.

Wolna trybuna

Likwidatorzy — likwidują

Dobrze jest wytrwać do ostatka w walce o wielką sprawę — źle jeśli ktoś robiąc marną, szkodliwą robotę jeszcze nadyma się jak paw, udając bohatera, gdy w rzeczywistości jest bankrutem i likwidatorem organizacji, w którą przez kilka lat włożono dużo pracy i milion zgórą złotych grosza publicznego. Żle jest bardzo, kiedy pozostała jeszcze w organizacji gromadka ludzi nawet uczciwych, dopomaga swoimi nazwiskami, swoimi składkami do podtrzymania bytu, nie organizacji, lecz bytu likwidatorów (mam na myśli pensyjkę pewnych panów, którzy w ten sposób się utrzymują).

— Co? — pytały czytelnicy, o kim mowa? A o kimże, jeśli nie o Związku Zawodowców, tak zwanym Z. Z. Z-cie. Siedem lat egzystencji, siedem lat dobrych możliwości, aby być potężną organizacją zawodową! I cóż z tego wyszło? Ruina, likwidacja, pogrzeb trwający już drugi rok, wreszcie grabarze o dobrych pensjach! Oto rezultat naiwności uczciwych, a złośliwości szkodliwych ludzi.

Pewnie, że co się nie rozwija to musi umrzeć, taki jest porządek rzeczy na świecie, ale mnie interesuje to niesłychane zakłamanie likwidatorów i naiwność tych wszystkich, którzy likwidatorskim zakłamaniami wierzą i składki na nich dają. Dziwnym mi się wydaje, aby ludzi, którzy organizację zmarnowali, szkoda, rozkład i upadek przynieśli opłacać tak, aby sobie bez troski żyć mogli.

Więc — haruj metalowcu i płać składki, aby sekretarz „likwidujący” związek miał dziewięćset złotych pensyjkę miesięcznej. Za co? Za to, że likwiduje; prawda, że jednocześnie za te pieniądze dobrze buja.

Do licha! Nie pisałbym może o tym co już kośa, co samo na siebie wyrok zagłady wydało, gdyby nie ta wielka fantaronada, czy bufonada, jak to ludzie piszący książki nazywają.

O! lubię czytać gazety różnej opozycji, bo czasami takie tam opinie — głupie rzeczy piszą, że się człowiek za brzuch od śmiechu chwyta.

Czytam np. „Front Robotniczy” z dnia 1-go września, gdzie napisane: „Tysięczne rzesze” robotnicze przeszły do Z. Z. Z. w Wilnie, w Fabryce „Elektricit”.

Pierwsze kłamstwo, że przeszły „tysięczne rze-

Zaraz po tych manifestacjach ukazała się odezwa Rady Regencyjnej, która zrzekała się swych uprawnień na rzecz J. Piłsudskiego, wskutek czego sytuacja się nieco wyjaśniła.

RZĄD JEDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

Po owych manifestacjach i zatknięciu czerwonego sztandaru na Zamku Królewskim, odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu P. P. S., na którym omówiono sprawę ustąpienia z premierostwa Ignacego Daszyńskiego oraz konieczności natychmiastowego zwołania nowego gabinetu. Ponieważ Daszyński kategorycznie oświadczył, że w nowym rządzie udziału brać nie będzie, po dyskusji została wysunięta na premiera kandydatura J. Moraczewskiego, jako człowieka bliskiego w pracy Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu. Ja i Barlicki, zostaliśmy wydelegowani od P. P. S. do J. Piłsudskiego — już jako Naczelnika Państwa z przedstawieniem propozycji, która w międzyczasie została uzgodniona z „Wyzwoleniem” i innymi grupami.

Udaliśmy się na Mokotowską. Komendant leżał chory zgryziony małostkowością i niezrozumieniem doniosłości chwili przez społeczeństwo, a głównie przez ówczesnych jego przedstawicieli.

Komendant przyjął nas leżąc w łóżku, był zmierzowany i zachrypnięty. Wysłuchał naszego sprawozdania z przebiegu narad i o wysunięciu na premiera kandydatury Moraczewskiego.

— „No dobrze, powiedział, Moraczewski będzie dobry, ja się jeszcze zastanowię. A jakich kandydatów macie panowie na ministrów?” Podaliśmy nazwiska, prosząc o jaknajszyszą decyzję, ponieważ różne elementy warszawskie wykorzystywały każdą chwilę, aby wywołać wewnętrzne starcia i niepotrzebne zamieszanie.

(d. c. n.)

„sze”, kiedy w fabryce tej pracuje wogóle 600 robotników z których 300 to Żydzi. Konkretnie do Z. Z. Z. przystąpiło zaledwie 250 osób, z których 75% stanowią Żydzi. Gdzież więc te tysiące? Drugie kłamstwo to to, że referent zachwalający na tym zebraniu Z. Z. Z. i jego wodzów nie powiedział prawdy tej mianowicie, że: Centrala Z. Z. Z. zlikwidowała, wskutek rozpadnięcia się Z. Z. Z., sekretariat okręgowy w Radomiu, że zbliża się likwidacja sekretariatu okręgowego w Łodzi, że w Częstochowie wszystkie zebrane pieniądze przez robocarzy przejął miejscowy sekretarz i że też wkrótce, najdalej do nowego roku, i ten okręg będzie się likwidować. Nie powiedział również mówca, że w Centralnym Wydziale Z. Z. Z. ciągnie jeden wódz do Sasa, a drugi do lasa, że dawny sekretarz generalny, tow. Szurig, poszedł na „urlop” za zbyt „pożyteczną” i „dobrą” z pleca na łeb robotę, że z tej racji przyjaciele jego między sobą uszyli mu but., że znów inni próbują zlikwidować vice-prezesa, tow. Gawlika, którego bytowanie i robotę likwidująca organizację metalowców mocno podtrzymuje tow. Laskorzyński - skarbnik, bardzo uczciwy, bardzo godny, ale niesłychanie naiwny metalowiec z P. F. K. w Warszawie. Tego wszystkiego ów referent nie powiedział, więc musiał igać, jak we „Froncie” nałgał o tych „tysięcznych rzeszach”. Ale cóż, słyszeliśmy tu we Wilnie że takich wielkich, ale jednocześnie naiwnych ideowców, jak ów towarzysz Laskorzyński jeszcze jest trochę na tym tonącym statku Z. Z. Z., to też komandor towarzysz Gawlik jeszcze kilka miesięcy swoją kilkaset-złotową pensyjkę będzie brał, bo przecież całkiem Z. Z. Z. musi ktoś zlikwidować, a za to, rozumie się, trzeba płacić. Niech się więc sypie na składkę ciężko zapracowany grosz metalowców, jeszcze członków Z. Z. Z.-tu, aby i likwidatorzy całkowicie już zlikwidowali organizację.

Tak bując o „tysięcznych rzeszach” to może można tych biednych, naiwnych robocarzy warszawskich i innych z Z. Z. Z.-tu, ale nie nas, w Wilnie, na ostatku zwracam się do tej grupki metalowców z „Elektricit”, którzy podobno wstąpili do Z. Z. Z.-tu Obywatele! Nie dajcie się bujać likwidatorom, z tej maki chleba już nie będzie, szkoda Waszych groszy!

METALOWIEC WILNIANIN

Robotnik w walce o swe prawa

Przełóżając kronikę zatargów, strajków i ich przyczyny, spostrzeżemy, że robotnicy w jednej fabryce strajkują np. o podwyżkę płac, gdy w innej fabryce tego samego działu robotnicy pracują na warunkach, o które w innej muszą dopiero walczyć.

Bywają też takie wypadki, że fabrykant godzi się na podwyżkę płac, ale pod tym warunkiem, jeżeli fabrykant innego zakładu, tego samego działu, również zgodzi się na taką podwyżkę.

Omawialiśmy już podobną sprawę z okazji strajku w fabrykach swetrów w Łodzi, a obecnie podobny wypadek zaszedł w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie dwie sąsiednie huty szkła uzależniały podwyższenie płac od udzielenia podwyżki w jednej i drugiej hucie.

Jeszcze jeden przykład. We Włocławku istnieją trzy fabryki fajansu, zatrudniające razem z górą 900 robotników.

Od dawna robotnicy tych fabryk żądają unormowania płac i zawarcia układu zbiorowego. Sprawa jest prosta i słuczna. Jednak nie można tam dojść do porozumienia mimo, że robotnicy wykazują jaknajwiększą cierpliwość i jaknajwiększą chęć do pokojowego załatwienia zatargu. Ale ta szczerą chęć do pokojowego załatwienia zatargu, rozzuchwala fajansowych fabrykantów, którzy lekceważą sobie dobrą wolę robotników. Te trzy fabryki konkurencyjne, pracują w różnych warunkach. Jedna ma może więcej kapitału, druga może lepsze kierownictwo, trzecia może nie ma ani jednego, ani drugiego. Wszystkie trzy natomiast produkują jednakowy towar i posiadają jednakowych, chętnych i zdolnych do pracy robotników. Ale nie wszystkie godzą się jednakowo robotników wynagradzać. — Z tego też powodu zatarg trwa długie tygodnie, podniecenie wśród robotników wzrasta i można być pewnym, że jeżeli sprawa nie będzie załatwiona w sposób taki, jak tego wymaga dobro robotnika, ale tylko „jakoś” tam, to rychło się zatarg powtórzy.

— Otóż wyżej przytoczone przykłady można wliczać bez końca we wszystkich działach przemysłu, zwłaszcza drobnego i średniego. Lepiej się pod tym względem dzieje w zachodnich województwach, gdzie zawierane umowy, lub orzeczenia komisji Pojedynkowo - Rozjemczych obowiązują wszystkie zakłady danego działu przemysłu.

W centralnych i południowych województwach panuje w stosunkach pracy wieczny chaos i wyzysk. Nawet w dwóch sąsiedzkich, parkanem oddzielonych jednakowych fabrykach są różne warunki pracy i płacy.

— Każdy zakład pracy, oparty jest na zasadniczych elementach, jak kapitale, narzędziach pracy (maszynach), materiale przetwórczym i pracy.

Oprócz pracy wszystkie inne konieczne elementy są ustalone. Fabrykant maszyn nie sprzedaje taniej komuś maszyny, dlatego że ten ktoś nie ma pieniędzy. Materiał przetwórczy również ma ceny ustalone, przynajmniej na pewne okresy. Ale praca, pozostawiona jest lasce przemysłowców. Praca reguluje się nie dołóstwem kierownictwa czy fabrykanta, jego mniej czy więcej udaną lub nie udaną spekulacją, pracą reguluje się czasowy czy stały brak kapitału, pracą wyrównuje się niezdrową konkurencję, straty i t. d.

Przemysłowcy znajdują wielu obrońców tego stanu rzeczy, którzy rozkładają ręce i prawią morały robotnikom o konieczności zrezygnowania w całości lub częściowo ze swych żądań, bo przemawiają za tym... trudności i racje przemysłowca...

Ustawa o układach zbiorowych pracy reguluje nieco te sprawy, ale przemysłowcy nie chcą zawierać układu zbiorowego dla danej gałęzi przemysłu, a zawartemu układowi nie zawsze jest nadawana moc powszechnie obowiązująca, właśnie z tego powodu, że przemysłowcy mają różne warunki fabrykowania, chociaż praca wszędzie jest jednakowo ciężka. A więc element pracy jest zawsze i wszędzie traktowany, jako wygodny regulator niedołóstwa, niepowodzeń, czy poprostu kombinacji przemysłowców.

A przecież praca i człowiek pracy nie powinien i nie może być w ten sposób traktowany!

Oczywiście w dużej mierze od nas zależy, by praca była odpowiednio traktowana, ale do tego potrzebna jest silna, jednolita organizacja zawodowa. Ołbrzymie straty, jakie ponosimy wskazują nam jasno drogę do zjednoczenia się we wspólnej pracy i walce o należne prawa dla pracy.

— Z poważniejszych zatargów w ostatnich dniach, zakończony został strajk w **Łodzi w Włocławskiej Manufakturze**, w sprawie cofnięcia redukcji robotników. Redukcje narazie cofnięto.

— Zakończony został długotrwały strajk na kolejkach leśnych w **Hajnówce**. Zamierzona re-

dukację robotników odroczone do końca tego roku.

— We **Włocławku** w zatargu o uregulowanie warunków pracy i płacy w tamtejszych fabrykach fajansu — strony zgodziły się na rozstrzygnięcie zatargu przez arbitraż.

W dalszym ciągu trwa zatarg we **Włocławku** w fabryce drutu firmy „Klanke”, oraz wśród stolarzy i kołodziejów. Układy pokojowe trwają.

W **Mińsku Mazowieckim** w zakładach nasycania podkładów kolejowych — zakończył się strajk po przyjęciu zredukowanych robotników.

W **Warszawskiej Fabryce Guzików** — zakończył się bezstrajkowy zatarg o polepszenie warunków pracy. Żądania robotników zostały uwzględnione.

W **Łodzi** trwa strajk w przedsiębiorstwach transportowych. Strajkuje 1200 robotników. Chodzi przede wszystkim o unormowanie czasu pracy i zawarcie układu.

W **Wołkowysku** w tamtejszej fabryce wołków — robotnicy uzyskali od 20-tu do 30-tu procent podwyżki płac.

W **Krakowie** w fabryce wyrobów metalowych, po trzech tygodniach strajku robotnicy uzyskali od 3-ch do 5-ciu procentów podwyżki płac.

W fabryce korków **Reicha** uzyskano podwyżkę od 15-tu do 20-tu procentów.

W **Tarnowie** w tamtejszych młynach podwyższono płace od 3-ch do 5-ciu proc.

We **Lwowie** pracownicy stolarscy doszli z przedsiębiorcami do zgody na arbitraż, w sprawie zatargu o podwyższenie płac.

W **Szopienicach** na kopalni „Szczęście Luizy”

Pierwszy Polski Kongres Techników

W dniach 11—13 listopada 1938 r. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Polski Kongres Techników, organizowany przez Naczelna Organizację Stowarzyszeń Techników R. P. (N.O.S.T.).

Obrady Kongresu toczyć się będą pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza.

Komitet Organizacyjny Kongresu wydał deklarację kongresową, omawiającą rolę techników i ich zadania w życiu gospodarczym Polski. Hasło Kongresu Techników jest następujące: „Przez zorganizowany świat techniczny do realizacji planu gospodarczego Polski”.

Zadaniem Kongresu jest naświetlenie roli technika, jako gospodarczego realizatora we wszystkich przejawach jego działalności zawodowo - społecznej: technicy jako zorganizowane środowisko, członkowie najszerzej pojętego świata pracy, kierownicy i organizatorzy o szerszej świadomości gospodarczej oraz technicy jako ludzie o umysłowości pionierskiej.

Koszt udziału w Kongresie wynosi 7.— zł. Koszt Księgi Kongresowej, zawierającej referaty wygłoszone na Kongresie, z uchwałami i sprawozdaniem z Kongresu wyniesie 3.— zł (przy zamówieniu, nadesłanym równocześnie ze zgłoszeniem uczestnictwa w Kongresie).

Koszt Księgi Kongresowej bez uczestnictwa w Kongresie będzie wynosił 6.— zł.

powtórnie wybuchał strajk z powodu zalegania z wypłatą zarobków.

W **Orzeszu** (Górny Śląsk) w Spółdzielczej Hucie Szkła, robotnicy przez strajk uzyskali zaległe zarobki.

W **Rogoźnie** w fabryce maszyn Pałaszewskiego również przez strajk robotnicy uzyskali część zaległych zarobków.

W **Porebie-Żegocie** (Krakowskie) w kopalni glinki, robotnicy strajkiem zobowiązali firmę do terminowego wypłacenia zaległych zarobków.

W **Dąbrowie Górniczej** i w **Strzemieszycach** w tamtejszych hutach szkła — robotnicy uzyskali podwyżkę płac dla dniówkowych od 20 do 30 proc., a dla pracujących na akord od 14-tu do 18-tu procentów.

W **Drohobyczu** i **Stryju** w tamtejszych drukarniach podwyższono płace i zawarto układy zbiorowe.

W **Swarzędzu** (Poznańskie) zakończył się strajk pracowników stolarskich fabryk i wytwórni mebli. Solidarny ten strajk zakończył się zwycięstwem. Stawki dla pracowników, jak dotąd były bardzo niskie, bo wynosiły 27 groszy na godzinę. Przedsiębiorcy lekceważyli wystąpienie pracowników, żądając poprawy warunków, nie chcąc zupełnie konferować na temat podwyżki płac.

Inspektor pracy pod rygorem karnym sprwadzał na konferencje przedstawicieli pracodawców.

Wreszcie pracodawcy ustąpili. Płace zostały podniesione i wynosić będą obecnie za godzinę pracy 50, 55 i 60 groszy, zależnie od kategorii wykonywanych robót. Stosowanie dotąd wyższych stawek na specjalne roboty nadal obowiązuje.

Układ zawarto na rok czasu z mocą powszechnie obowiązującą, którą nada Minister Opieki Społecznej. Czas strajku zaliczony ma być, jako czas urlopowy, a więc robotnicy przez strajk nie poniosą strat.

O udziale w Kongresie należy zawiadomić „karta zgłoszenia” do dnia 1 listopada 1938 r. pod adresem: Komitet Organizacyjny I Polskiego Kongresu Techników. Warszawa - Śródmieście, ul. Wiejska 1 m 40 tel. 8.09.81.

Uczestnicy Kongresu otrzymają zniżki koleiowe oraz tanie kwatery.

Każdy zgłaszający swoje uczestnictwo w Kongresie otrzyma bezpłatnie Przewodnik Kongresowy, zawierający:

a) skład komitetu Honorowego Kongresu, b) informacje dla uczestników Kongresu c) terminarz, d) program Kongresu z planem referatów, e) regulamin obrad, f) kupony.

Równocześnie z nadesłaniem zgłoszenia, blankietem P.K.O. Nr 342, Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. — R-k Komitetu Organizacyjnego Pierwszego Polskiego Kongresu Techników, należy uiścić opłaty wymienione na odwrocie odnośnego blankietu.

Ze względu na duży zjazd ludzi w czasie trwania Kongresu w związku z obchodem XX-lecia Niepodległości, Komitet Organizacyjny I Polskiego Kongresu Techników, prosi o jaknajszybsze zamawianie kwatery.

Termin zgłaszania zapotrzebowania na kwatery upływa z dniem 1 listopada br. i po tym terminie zgłoszenia na kwatery nie będą rozpatrywane.

Rodzaje kwatery: prywatne od 3.50 zł — 7.— zł za dobę, b) Hotele od 6.50 — 10.— zł za dobę, c) Kwatery zbiorowe od 3.50 — 5.— zł za dobę.

Swoboda to nie kaprys, swoboda — to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nie”, swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Józef Piłsudski.

Wśród polskich robotników we Francji

✓ Ale polska emigracja robotnicza we Francji ma także swoje cienie. Komunizm pragnie oderwać za wszelką cenę polskiego robotnika od pracy narodowej, poderwać zaufanie do ofiarnych działaczy związków i stowarzyszeń polskich, a przede wszystkim od Rady Porozumiewawczej, jako naczelnej władzy organizacyjnej.

— Agitatorzy komunistyczni z Polski grają wśród robotników polskich, rozsiewając wśród nich niestworzone wiadomości o Polsce, którą nazywają faszystowską. W tym też duchu informują swoich francuskich przyjaciół komunistów i socjalistów, że Polska jest faszystowska, że robotnicy polscy, to faszyci, a działacze polskich stowarzyszeń i związków, to agitatorzy faszystwu.

Trudno wymagać, aby Francuzi znali stosunki w Polsce, zwłaszcza żeby nie wierzyli takim zapewnieniom, kiedy sami są w dużym procencie komunistami.

Toteż w pewnych okresach nasilenia działania komunistycznego we Francji trudno było urządzać zebrania polskie, bo komuniści francuscy przeszkadzali, a często rozbijali nasze zebrania.

W tej demokratycznej wolnej Francji — „wolność” komunistyczna krępowała wolność słowa i wolność obywatelską tak samo, jak w Bolszewii, czy też w państwach faszystowskich.

Ostatnio stosunki te zmieniają się na lepsze. Francuscy robotnicy coraz lepiej poznają się na tej hołocie bolszewickiej, która chce z Francji zrobić Rosję bolszewicką, lub krwawiącą Hiszpanię. Na taki komunizm to nawet najczerniejsi komuniści francuscy nie pójdą. Zresztą francuski komunizm kończy się tam, gdzie się zaczyna narodowy interes Francji.

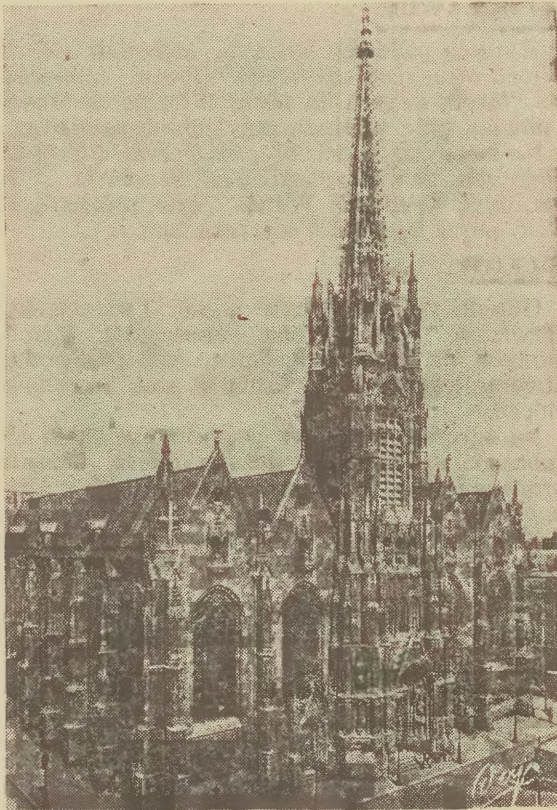
— Słyszac tak wiele o tolerancji, wolności i demokracji francuskiej — dziwiło mnie, gdy w rozmowie z naszymi robotnikami wyczułem ostrożność, jakąś powściągliwość, a już gdy się dowiedzieli, że mam zamiar cośkolwiek napisać o emigracji polskiej we Francji, to zwracali uwagę, abym pisał ostrożnie, bo szczerść i prawda może tu im zaszkodzić.

— Cóż u diabła — powiadam — przecież Francja, to kraj swobód obywatelskich, to wolność, demokarcja, wolność słowa...

— W odpowiedzi otrzymałem ironiczny uśmiech i częstą odpowiedź, że nie jest tak dobrze z tą okrzykaną demokracją francuską. My, emigranci najlepiej odczuwamy tę demokrację i wolność. Jesteśmy tu poniewierani i krępowani. Nie wolno nam bez pozwolenia zmieniać miejsca swego zamieszkania, przejść z jednego zawodu do drugiego, nie możemy zmieniać miejsca pracy, gdyż specjalne dekrety ograniczają w warsztatach procentowe zatrudnienie cudzoziemców. Jesteśmy niepewni pracy, bo w każdej chwili mogą nas prosto wyrzucić z Francji. A zawsze nas o coś podejrzewają. Trzeba być ostrożnym w rozmowach, bo opiekunów z długimi uszami mamy wszędzie pełno.

Nasze organizacje na pewno są „solą w oku” Francuzom, bo chcieliby oni otrzymać surowy materiał ludzki i robić z nim, co im się podoba. A przecież tak dużo ze siebie dajemy Francji, której zawsze, mimo wszystko, życzymy jak najlepiej.

— Co tu zresztą owijać w bawełnę. Francji zależy na wynarodowieniu naszej emigracji, zwłaszcza jej młodszego pokolenia.



Lille. Kościół św. Maurycego.

Agitatorzy komunistyczni z Polski, warcholstwo, wypływające z osobistych ambicji, często korzyści, socjalizm, co to brzydzi się wszystkim, co jest narodowe oraz opozycja, biorąca natchnienie z pism opozycyjnych w kraju, — wszystko to bezpośrednio pomaga do osłabienia polskości wśród emigracji, no i, oczywiście, mile jest widziane przez oficjalne i nieoficjalne sfery francuskie, które czasem po wersalsku w rękawiczkach, a czasem bez rękawiczek chcą anektować na rzecz Francji nie tylko pracę, ale i dusze polskie.

— Kończąc, trzeba stwierdzić, że emigracja polska znajduje się obecnie w tym szczęśliwym położeniu, że na straży jej interesów oraz dusz i serc polskości stoi Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, placówki konsularne, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, stowarzyszenia i związki polskie ze swymi działaczami, stoj duszpasterstwo polskie, stoi umiłowanie Polski i jej wszystkich spraw przez nasze wychodźstwo. Nie pozwolimy zgubić się.

— Takie mniej więcej były oświetlenia spraw emigracyjnych i wynurzenia robociarzy, z którymi miałem możliwość rozmawiać w różnych miejscowościach, w północnej Francji.

J-es.

Jubileusz jednej z największych spółdzielni świata

Z okazji rocznic zwykliśmy czynić rachunek sumienia. Zastanówmy się czegośmy dokonali i w jakim stosunku pozostają nasze osiągnięcia do czynionych projektów. Robimy bilans błędów i dobrych posunięć. Badamy przyczyny błędów i analizujemy (rozpatrujemy szczegółowo) szczęśliwe poczynania.

Wszystko to jest niezmiernie ważne i pouczające — o ile naturalnie rachunek sumienia jest uczciwy.

Pouczające są w niemiejszym stopniu obrachunki takie, czynione przez bratnie organizacje.

Warto zaznajomić się z rezultatami pracy jednej z największych spółdzielni na świecie, angielskiej spółdzielni spóżywców „Royal Arsenal Cooperative Society” w Londynie.

W 1868 roku 47 robotników arsenału królewskiego, śladem tkaczy rocdelskich, pionierów ruchu spółdzielczego, założyło spółdzielnię spóżywców.

Kapitał, jaki zdołali wysupłać ze swoich zarobków, nie był wielki. Był zupełnie mały, stanowił zaledwie 8 funtów szterlingów (funt szterling wynosi obecnie przeszło 25 złotych). Ten skromny kapitałik szybko się powiększał, liczba członków wzrastała. W ubiegłym roku osiągnęła 370 tysięcy. Obrót spółdzielni wynosił 9 milionów 600 tysięcy funtów szt., co stanowi przeszło 245 milionów złotych.

Od 47 do 370.000 członków droga jest daleka. Ten, kto pracuje w organizacji społecznej, wie jaka to ciężka droga, ile kryje w sobie gorzkich rozczarowań, ile wymaga żmudnej pracy i umiejętnej propagandy. Zwłaszcza — w pierwszych, najtrudniejszych latach.

8 funtami wypracować blisko 10 milionów funtów szterlingów — to dzieło nielada.

Na tle całej działalności spółdzielni, jak zresztą i ogólnego rozwoju spółdzielczości angielskiej, zarysowuje się jasno wielkie uświadomienie robotników angielskich. Bez tego uświadomienia wyżej opisane wyniki nie byłyby możliwe do osiągnięcia.

My, kooperatyści, członkowie wielkiej międzynarodowej rodziny spółdzielczej, radujemy się razem z bratnią organizacją, jesteśmy dumni z powodu jej potęgi. Ale nas, jako spółdzielców polskich, obowiązuje porównanie.

Jak wyglądają nasze osiągnięcia przy angielskich?

Niestety, trudne zestawienie. Chyba, że będziemy porównywali rozrost tej jednej spółdzielni angielskiej z całym naszym ruchem spółdzielczości spóżywców. Ale i takie porównanie nie będzie dla nas korzystne. Obroty całej polskiej spółdzielczości spóżywców, łącznie ze Związkiem „Społem”, były mniejsze w 1937 roku niż obroty dostojnej jubilatki. Liczba członków polskich spółdzielni spóżywców jest także niższa od liczby członków „Royal Arsenal Cooperative Society” w Londynie.

Wiele, doprawdy bardzo wiele, jest pracy przed nami spółdzielcami w Polsce.

MARIA ŻBIKOWSKA

SPÓLDZIELCZE SZKOLNICTWO ZAWODOWE W ROKU SZKOLNYM 1938—1939.

Na jesieni roku bieżącego rozpoczynają zajęcia szkolne trzy nowe szkoły spółdzielcze: liceum we Lwowie i szkoły przysposobienia spółdzielczego 2-go stopnia we Lwowie i w Pińsku. Obecna lista szkół spółdzielczych przedstawia się więc jak następuje:

- 1) Prywatne Męskie Liceum Spółdzielcze Tow. Wychowania Spółdzielczego we Lwowie (I rok istnienia);
- 2) Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze im. R. Mielczarskiego Stowarzyszenia Szkoły Spółdzielczej w Warszawie (VII rok istnienia);
- 3) Państwowe Gimnazjum Spółdzielczości w Krzemieńcu (II rok istnienia);
- 4) Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie (15 stycznia 1939 r. zaczyna X rok istnienia);
- 5) Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego 1-go stopnia Stowarzyszenia Szkoły Spółdzielczej w Warszawie (II rok istnienia);
- 6) Prywatna Koedukacyjna Jednoroczna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego Tow. Wychowania Spółdzielczego we Lwowie (I rok istnienia);
- 7) Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego 1-go stopnia Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich w Pińsku (I rok istnienia).

Wszystkie te szkoły podlegają Wydziałowi Szkolnictwa Zawodowego Min. W. R. i O. P. Ostatnio ukazał się nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych urzędowy „Program nauki w szkołach przysposobienia spółdzielczego pierwszego stopnia”, a w najbliższym czasie mają być wydane analogiczne programy dla gimnazjów i liceów spółdzielczych.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

ŁUCK.

W dniu 1-go września b. r. wojewoda wołyński p. Aleksander Hauke-Nowak przyjął Prezydium Okręgu wołyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego w osobach: przewodn. Okr. p. dyr. K. Lewickiego, wiceprzewodn. p. D. Smoczkiwicza i sekr. Okr. inż. St. Chmielińskiego, którzy poinformowali Pana Wojewodę o bieżących pracach Okręgu oraz o zamierzeniach na najbliższą przyszłość, wiążących się ściśle z tezą, uchwalonymi przez Radę Naczelną Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W szczególności omawiano sprawy wzmocnienia życia gospodarczego i kultury wsi, zaś przy omawianiu zagadnień miejskich specjalną uwagę zwrócono na zagadnienia robotnicze, pracownicze i rzemieślnicze, brak lokali handlowych i mieszkalnych, wreszcie na nieusprawiedliwioną ostatnią wyżkę cen komornego w miastach wołyńskich, a głównie w Łucku.

Pan Wojewoda żywo interesował się pracami O. Z. N. na Wołyniu i dłuższą chwilę w rozmowie poświęcił metodom pracy w realizowaniu poczynań kulturalno-gospodarczych O. Z. N.

WILNO.

W dniu 30 sierpnia b. r. w lokalu O.Z.N. odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Miejskiej Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych w Wilnie, na którym, po przeglądzie dorobku organizacyjnego, osiągnięto w m-cu sierpnia przedyskutowano i przyjęto plan prac na m-c wrzesień.

Prace te zarówno na odcinku organizacyjnym, jak i zawodowym, jak również i kulturalno - oświatowym zostaną po okresie urlopowo wzmoczone, aby jaknajszybciej postępowała naprzód sprawa konsolidacji Polskiego Świata Pracy.

Prezydium Rady zamierza w miesiącu bieżącym wywrzeć swoje wpływy na powiaty dalsze woj. Wileńskiego i wzmocnić organizacyjnie Oddziały Z.P.Z.Z. już istniejące.

Na odcinku zawodowym zostanie wszczęta szeroko zakrojona akcja w sprawie zawierania układów zbiorowych pracy, które uregulują cały szereg palących spraw, dotyczących szerokiego rzesz pracujących.

W przemyśle metalowym akcja ta jest już rozpoczęta i tylko z powodu nieprzychylnego stanowiska pracodawców dotychczas jeszcze nie podpisano umowy zbiorowej.

Prezydium Rady uważa jednak, że p.p. pracodawcy zrozumieją, iż dobro Państwa winno być wyższe, aniżeli interes osobisty i muszą układ taki zawrzeć, bo dla Państwa nie jest obojętną rzeczą, czy stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami są uregulowane, czy też nie.

Ponieważ tylko na mocnym fundamencie kulturalnym można zbudować zdrowe i silne organizacje zawodowe, więc wychodząc z tych założeń Prezydium Rady zleciło oddziałowi wileńskiemu Pracowniczyemu T-wa Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego rozpoczęcie intensywnej akcji, która cele te osiągnie. W czasie już najbliższym zostanie uruchomiona biblioteka i czytelnia czasopism, oraz świetlica robotnicza w lokalu własnym przy ul. Św. Anny 2.

W planie także najbliższym przewidziane jest zorganizowanie chóru robotniczego i orkiestry, oraz klubu sportowego.

KLIMKÓWKA.

Ostatnio został zorganizowany w Klimkowie, pow. Sanok, Oddział Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych robotników przemysłu naftowego w Klimkowie, do którego przystąpiło ponad 100 robotników pracujących w Klimkowie i w Wólce.

Na czele Oddziału stanął jako przewodniczący znany, ceniony i niestrudzony działacz robotniczy ob. Gryzowski Karol z Klimkówki, zaś jako wiceprzewodniczący ob. Nycz Paweł z Iwonicza, sekretarz ob. Strzelec Władysław z Klimkówki i ob. Boczar Julian z Iwonicza jako skarbnik.

WŁOCŁAWEK.

W m-cu października r. b. odbędzie się we Włocławku zjazd członków Obozu Zjednoczenia Narodowego Obwodów Włocławek-Miasto i powiat, oraz czterech przyległych powiatów.

Na zjazd zapowiedział swój przyjazd Szeft Obozu gen. Skwarczyński, Szeft Sztabu O. Z. N. płk. dypl. Zygmunt Wenda, oraz prezes Z. P. Z. Z. poseł Leopold Tomaszkiwicz.

BIŁKÓW.

Odbędzie się w Biłkowie w sali Związku Rezerwistów, zgromadzenie robotników, zatrudnionych na kopalniach nafty, pod przewodnictwem delegata O. Z. N. obyw. prof. Zawadowskiego.

Na zgromadzeniu tym w obecności około 150 robotników, wygłosił dłuższy referat ideowo-propagandowy ob. Denasiewicz Paweł z Drohobycza.

Zebrani robotnicy wysłuchali z wielką uwagą referatu, nagradzając referenta hucznymi oklaskami.

Po odczytaniu Statutu Związku i Deklaracji Ideowej Z. P. Z. Z. przystąpiono do wyboru zarządu Oddz. Biłków.

Po krótkiej dyskusji wybrano do Zarządu Oddz. nast. osoby:

DZIAŁ ZAWODÓW

NAFTOWCY.

Z Zarządu Głównego.

Szeregi Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Naftowego z dnia na dzień zwiększają się mimo, iż „cekawiści“ starają się utrzymać swój stan posiadania i wszystkimi sposobami usiłują wciągnąć robotników w orbitę swojej działalności. Pomimo tego przyłączyły się do nas: Borysław i Chodnica oraz założono Oddziały w Klimówce, Zmienicy, Turzym Polu i Biłkowie. Zaznaczamy, że Biłków to księstwo P.P.S.C.K.W.

Drohobycz. Na terenie rafinerii nafty „Polmin“ Związek nasz liczy większość, bowiem na 600 pracujących 320 obecnie jest zorganizowanych w naszych szeregach. Jak widzimy organizacja nasza na tym terenie rozwija się w szybkim tempie, choć na terenie „Polminu“ ma licznych wrogów w osobach rozmaitych „kierowników“ z których np. jeden zupełnie jasno i wyraźnie powiedział prezesowi Zarządu Głównego ob. Denasiewiczowi, że ma on „swoich“ delegatów-„cekawistów“, z którymi chętnie współpracuje.

W rafinerii „Nafta“ jest zorganizowane przeszło 60 proc. wszystkich robotników w naszym Związku, bowiem na 200 pracujących mamy 120 osób. Na terenie wyżej wzmiankowanej firmy dyrekcja nie może strawić istnienia naszego Związku i mimo, że panowie dyrektorzy są zdeklarowanymi endekami z całą przyjemnością współpracują z „klasowcami“, a ich szczytnym marzeniem byłoby, żeby wszyscy pracownicy znaleźli się u p. Halucha t. zn. w P.P.S.C.K.W., którego postulaty są w pierwszym rzędzie honorowane.

Borysław. Po zlikwidowaniu Z.Z.Z. na terenie Borysławia ilość członków naszej organizacji podwoiła się.

BYDOWLANI I DRZEWN.

Synowódzko. Jak wynika ze statystyki przeprowadzonej przez Radę Zawodową w Stryju Oddział liczy 158 członków na 320 pracujących, przy czym Z.Z.Z. w chwili obecnej posiada 22 członków, zaś P.P.S. tylko 16, resztę stanowią t. zw. „dzicy“.

Na zebraniu Oddziału wybrano Zarząd w składzie: prezes ob. Iwczenko Stanisław, wiceprezes ob. Watras Stanisław, sekretarz ob. Krużkowski St., skarbnik ob. Szik W.; członkowie Zarządu ob. ob.: Jasiński J., Zielińska W., Ge-

wert Z., Bener P., Kubik J., Komarnicki M.; Komisja Rewizyjna ob. ob.: Gawar St., Matrak F., Pawłowicz J.; zastępcy ob. ob. Szuster, Maksylewski B., Lorzega F.

Ob. Hobgarski Henryk — przewodniczący, ob. Gawor Jan — zast. przew., ob. Wawszczak Jan — sekretarz, ob. Żurbicki Józef — zast. sekr., ob. Benben Stanisław — skarbnik, ob. Leszek Władysław — zast. skarb., ob. Skrzęta Franciszek — członek zarządu, ob. Kmonk Władysław — czł. zarz., ob. Pietruszka Jan — czł. zarz., ob. Lelmer — Józef — czł. zarz., ob. Miciak Rudolf — czł. zarz., ob. Polek Jakub — czł. zarz., ob. Wilk Jan — komisja rewiz., ob. Kobyra Władysław — komisja rewiz., ob. Bargiewicz Alojzy — komisja rewiz., ob. Schnabel Aleksander — zast. czł. kom. rew., ob. Korylak Józef — zast. czł. kom. rew., ob. Koerner Roman — sąd polubow., ob. Doliński Karol — sąd polubow., Zając Stanisław — sąd polubow.

Po wyborze zarządu zebrani uchwalili wysłanie depeszy obyw. Senatorowi Malinowskiemu-Wojtkowi, honorowemu prezesowi Polskiego Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Naft. w Drohobyczu, prezesowi Rady Naczelnej Z. P. Z. Z. w Warszawie, długoletniemu, niestrudzonymu działaczowi robotniczemu i działaczowi niepodległościowemu, w której wyrażono mu cześć i uznanie. Zebranie zakończono długo niemiłkącymi okrzykami na cześć Polski, Pana Prezydenta, Naczelnego Wodza oraz przywódców Z. P. Z. Z.

Ob. Bener P., Kubik J., Komarnicki M.; Komisja Rewizyjna ob. ob.: Gawar St., Matrak F., Pawłowicz J.; zastępcy ob. ob. Szuster, Maksylewski B., Lorzega F.

Komisja złożona z prezesa Rady Zawodowej w Stryju ob. Rogali, sekretarza Rady ob. Benowskiego i członków prezydium Oddziału stwierdziła, że 30 mieszkań w barakach fabrycznych nie są zdane do użytku z powodu zniszczenia i grzyba mieszkaniowego. Poza tym stwierdzono, że cały szereg lokali jest za małych dla licznych rodzin składających się z 6—11 osób. Toteż komisja postanowiła zwrócić się w tych sprawach do dyrekcji fabryki „Małopolskiej Spółki Drzewnej“. Na konferencji zostały wszystkie te sprawy omówione, przy czym dyrekcja zobowiązała się je załatwić. Na tej konferencji zażądano również zelektryfikowania baraków i przeprowadzenia niezbędnych inwestycji w rodzaju: położenia chodników, ścieków i t. p.; domagano się usunięcia kierownika administracji baraków, który pobił jednego z lokatorów.

Skole. Po wejściu Z.P.Z.Z. na teren tartaku „Geodel“ zostały załatwione wszystkie żądania robotnicze, z tym że Rada Zawodowa w Stryju poprawiła warunki płacy i pracy. „Cekawiści“ kiedy dowiedzieli się, że na terenie Skolego ma powstać Oddział Z.P.Z.Z., na tydzień przed jego zalegalizowaniem zawarli krzywdzącą robotników umowę zbiorową, aby tylko inicjatywa nie wypadła im z rąk.

Rajtók. W cegielni „Zawadów“ powstał Oddział Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego. Nowopowstały Oddział po kilkakrotnych konferencjach w Inspekcji Pracy z udziałem prezesa Rady Zawodowej w Stryju ob. Rogali i ob. Benowskiego — sekretarza Rady z delegacją robotników, oraz dzierżawcy cegielni p. Janowskiego, zawarł umowę zbiorową, dużo korzystniejszą od poprzedniej.

Stryj. Przy Radzie Zawodowej w Stryju powstało biuro porad prawnych pod kierownictwem ob. mgr. Kamińskiego Tadeusza, który udziela bezpłatnie porad prawnych w sprawach związanych z ustawodawstwem pracy i ustawodawstwem socjalnym. Biuro mieści się w lokalu O.Z.N. przy ulicy Głowackiego 4 p. I.

Lokal Rady Zawodowej mieści się przy ulicy Mickiewicza (kolejówka) Nr 25 w lokalu Federacji Kolejowców Polskich. Prezydium Rady urządza codziennie w godzinach od 16-tej do 18-tej.

Motoryzacja a szary człowiek na szosie

Czas poprawić byt dróżników i drogowców!

Cytujemy publikowany w „Obronie Ludu” artykuł o drogowcach, bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków pracy.

Żyjemy w okresie haseł o motoryzacji... Mówi się wiele o zwiększeniu ilości samochodów, motocykli, o budowie dróg. Polskę, jak starają się to wykazać niektórzy, nie stać jeszcze na budowę licznych autostrad z asfaltu, na jakie pozwalają sobie państwa inne. Rozlegają się głosy, przestrzegające rząd przed kosztownymi wydatkami, radząc w to miejsce uporządkowanie dotychczasowej sieci drogowej — „wspañiałych szos z szabru”... Czy głosy te są rzeczowe i podyktowane rzeczywistością szczerą troską o dobro komunikacji w Polsce, roztrząsając na razie nie będziemy. Należymy do zwolenników postępu, tam zwłaszcza, gdzie ujmuje się trudu i przykrości w wykonywaniu pracy człowiekowi, panu stworzenia...

Postęp techniczny uwolnił pracowników asenizacji po większych miastach od wdychania obrzydliwych fetorów przy wywózce fekalij z ustępów, mimo, że pracy im nie odebrał... Jako zwolennicy postępu opowiadamy się przeto raczej za autostradami. Niech ministrowie skarbu i komunikacji sobie łamią głowy nad tym, skąd wziąć pieniądze, ale autostrady być powinny. Nie dlatego tylko, że jeździ się na asfalcie lub kostkach i klinkierach gładko, miękko i szybko bez kurzenia. Już z tego względu, że autostrady stwarzają znośne warunki pracy dla dziwnie przemilkiwanych w problemie budowy nowych dróg ich „codziennych inżynierów”, tj. dróżników i robotników drogowych. Nie śmieciecie się, że używam tu słowa, „inżynier”. To nie kpiny. To miara funkcji tych ludzi w ciemnych i jakże często obdartych kaftanach, wiecznie spocynych w gorące prace, sypiących bezustannie żwir na wyboje szos, żłobionych przez pneumatyki, wrywające kamienie z oprawy nawierzchni, uwijających się z oskardami i gracami po rowach... Ten dróżnik to ważny czynnik w akcji konserwowania dróg komunikacji krajowej takich, jakie mamy obecnie i długo jeszcze mieć będziemy. Inżynierowie dyplomowani gotowi są pogniewać się na nas za takie spopularyzowanie ich tytułu zawodowego, albowiem do godności tej dochodzi się po wielu latach studiów, podczas gdy dróżnik ledwie że czyta i pisze, ledwie - ledwie rachuje. Kwalifikacji umysłowych nikt od niego nie wymaga. Wzamian jednak obciąża się go licznymi obowiązkami o tak znacznym trudzie fizycznym, że nie każdy może tego się podjąć, no i płacą mu śmiesznie mało.

Dzień roboczy dróżnika szosowego przeciętnie trwa 12 godzin. Należy doń nie tylko baczenie na całość jezdni i codzienne skontrolowanie całego odcinka 8 kilometrowego, zważać trzeba także na rowy i skarpy szos, aby nie były zachwaszczone, dalej kontrola szybkości ruchu i prawidłowość jazdy z obowiązkiem notowania jeżdżących nieprzepisowo. Baczenie na całość jezdni wyraża się w przesypaniu jej żwirem i doraźnym łataniu wyrw kamieniem, usuwaniu wody po ulewie, oczyszczaniu ze śniegu. Nadto nie brak innych obowiązków, jak baczenie za całością urządzeń komunikacji telefonicznej - telegraficznej, pielęgnacja drzew przydrożnych i tępienie gąsienic. Wszystko to na odcinku 7 do 8 kilometrów, które trzeba obsługiwać, pracując nieraz i 18 godzin na dobę.

Dróżnik, a ściślej robotnik drogowy, nie biera wynagrodzenia, przewidzianego taryfą płac w przemyśle i handlu, podwyższoną obecnie w stosunku do 1935 r. o 15 do 20 proc. Nie podwyższyły płacy mu samorządy powiatowe, na których etacie on się znajduje. Wzmogła się za to tylko praca i wymagania urzędów. Ile pobierają? To zależy od kwalifikacji. Kto przepracuje 10 lat, otrzymuje 70 zł. zasadniczej pensji, po 18 latach szczęśliwej służby — 80 zł. Łącznie z dodatkiem mieszkaniowym i za narzędzia

pobiera 98 zł. Ale zarówno w pierwszym roku, jak i ostatnim praca jest jednokowo ciężka, zdarza się też czasem, że dróżnika zwolnią przed upływem 10 lat, a potem przyjmą go na nowo i tamte lata się nie liczą... Czyż nie słuszniej byłoby płacić pensję jednakowo wszystkim po 100 lub 120 złotych według stawek taryfowych dla handlu i przemysłu, zwłaszcza że większość dróżników to ludzie rodzinni? Tym bardziej jeszcze, że zwykły terminator w innym zawodzie po przejściu 3 i pół letniej praktyki, dochodzi do większych zarobków, aniżeli dróżnik, któremu po 18 latach ciężkiego charowania szypa czy oskardem, dadzą niespełna 100 zł?

Wspomnieliśmy, że zachodzą wypadki przedwczesnych albo nagłych zwolnień dróżników z pracy. Karze się ich za byle przewinienia, najczęściej zawinione przez same urzędy. Te bowiem często wydają zarządzenia, nie liczące się z pracownikiem jako człowiekiem. Przecież i maszynę należy czasem zatrzymać w biegu, aby ją opatrzyć i naprawić, coż dopiero mówić o człowieku, którego siły szybko wyczerpują się!

Otóż dróżnik musi pracować często i po nocy, przeprowadzając pilne prace i zarządzoną w roku bieżącym obserwację ruchu. Czy dróżnik, pracujący ciężko za dnia, jest w stanie sprostać wszystkim swym obowiązkom? Oczy ma się kleją z przemęczenia i braku snu. A tymczasem za najmniejsze niedopatrzeń sypią się kary, nagany, grozi usunięcie ze służby.

W powiecie mogileńskim zastano podczas inspekcji sennych dróżników. Urządzono najspierd im odprawę w Mogilnie, dokąd musieli po służbie przewędrować kilkadziesiąt kilometrów,

potem niektórych poprzenoszono. W powiecie inowrocławskim rzecz podobna. Cóż to kogo obchodzi, że dróżnik charował od g. 7 rano do 16, a już o 18 musiał udać się do służby nocnej? Że nie wypocznie? Nie tylko zresztą dróżnik jest przemęczony i wyczerpany. Dużo narzekają na bezwzględność władz przełożonych słyszemy od drogomistrzów. Te z nich również są niezadowolone. Że niby niedokładnie kontrolują ruch kołowy i dróżników.

Tymczasem, kto z przyjezdnych będzie słuchał się jegomościa odzianego w łachmany, brudnego, umorusanego kurzem i błotem? Skoro mają oni być władzą nad ludnością cywilną, jak wiadomo niesforną i przekorną, niechże urzędy dróżników odpowiednio umundurują, boć same czapki nie wystarczają. Czapki zniszczone, poprzepoławiane. Niejeden z przejeżdżających traktuje dróżnika z nieufnością, nie wiedząc kim on jest. Gotów go brać raczej za napastnika, aniżeli człowieka pracy dla dobra państwa.

Sam zaś dróżnik ubierać się porządnie nie jest w stanie. Ma na swym utrzymaniu zazwyczaj liczną rodzinę, jako że i środki eugeniczne, przeciwdziałające przyrostowi rodziny, tak nagminnie stosowane w rodzinach dobrze sytuowanych, są mu niedostępne. Trzeba zatem pomyśleć o zewnętrznym wyglądzie ludzi, stanowiących o stanie dróg i ich bezpieczeństwie, trzeba w ogóle pomyśleć o reformie ich ciężkiego położenia przez przeorganizowanie ich odpowiedzialnej pracy i dostosowanie płac do zapewniających lepsze warunki bytowania. Tumanienie obietnicami, wciąganie do wyborów, jak to miało miejsce za czasów B. B. W. R-u — powinno się skończyć

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

Oddział na pow. Bydgoszcz. Odbyło się okresowe zebranie członków Oddziału pod przewodnictwem prezesa Oddziału kol. J. Rejzy. Po odczytaniu protokołu poprzedniego zebrania, złożone zostało przez kol. Rejzę sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału. W zakończeniu sprawozdania kol. Rejza stwierdził wzmagającą się w Oddziale pracę wszystkich członków, zmierzającą zarówno do utrzymania pracy Oddziału na odpowiednim poziomie jak i w kierunku poprawy bytu członków. Po załatwieniu szeregów spraw wewnętrznych omawiana była sprawa bezpłatnych przejazdów autobusami, w której zostało złożone podanie u właściwych czynników.

Oddział na pow. Nowy - Tomysl. Odbyło się pod przewodnictwem kol. Tomasza Ossowskiego walne zebranie członków Oddziału. Po złożeniu sprawozdania przez prezesa Oddziału z działalności Zarządu Oddziału oraz Skarbnika z gospodarki pieniężnej — zebrani na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielili absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału, z wyłączeniem Skarbnika Zarządu Oddziału.

Zarządzone wybory do nowych władz Oddziału dały następujące wyniki: prezes — kol. Stefan Wachowiak, wiceprezes — kol. Ludwik Cybał, sekretarz — kol. Jan Król, skarbnik — kol. Stanisław Królski, członkowie Zarządu: kol. kol. Basiński i Królski. Komisja Rewizyjna: drogom. kol. Fr. Barczewski, drogom. kol. Szczepaniak, kol. Łojek i kol. Przybylski.

W wolnych wnioskach kol. Wachowiak domagał się aby składki członkowskie płacone były pierwszego każdego miesiąca. Drogomistrz kol. Barczewski postawił wniosek o wystosowanie do P.Z.Dr. pisma z prośbą o wydanie legitymacji służbowych dla dróżników,

co zebrani zaakceptowali, zlecając wystosowanie odpowiedniego pisma Zarządowi Oddziału.

Okręgowe przedstawicielstwo Zarz. Gł. na woj. Poznańskie. Z inicjatywy i pod przewodnictwem okręgowego przedstawiciela Zarządu Głównego kol. Jana Nowickiego odbyło się w Poznaniu informacyjne zebranie prezesów Oddziału Związku z terenu woj. Poznańskiego. W zebraniu wzięło udział 24 delegatów reprezentujących 14 Oddziałów Związku. Zebrani po omówieniu szeregu bolączek służby drogowej w woj. Poznańskim postanowili przedłożyć Panu Wojewodzie Poznańskiemu memoriał z postulatami służby drogowej woj. Poznańskiego. W memoriale wysunięto następujące postulaty: 1) wypłacania pracownikom umysłowym służby drogowej ryczałtów objazdowych zgodnie z istniejącym zarządzeniem Pana Wojewody z 16. I. 37, 2) zawarcia z dróżnikami umów w-g wzoru ustalonego przez Min. Kom., 3) wypłacania dróżnikom odszkodowania za używanie rowerów własnych dla celów służbowych, 4) jednolitego umundurowania całej służby drogowej 5) przyznania ryczałtu za przechowywanie narzędzi i wypłacanie odszkodowania za godziny nadliczbowe, 6) wypłacania dodatków za prace doraźne i diet za delegację do innych obwodów, 7) wypłacania wynagrodzenia za pomiary ruchu: pracownikom umysłowym służby — kilometrowe, dróżnikom — za godziny nadliczbowe, 8) przyznania drogomistrzom odszkodowania za utrzymywanie przez nich biura, 9) unormowania czasu pracy — (8 godzin na terenie całego województwa), 10) wydania legitymacji służbowych dla dróżników, by mogli się legitymować przekraczającym przepisy drogowe, 11) udzielania urlopów wypoczynkowych w porze letniej.

Wybrana delegacja w osobach kol. Wojciechowskiego z Leszna, kol. Napierały z Szamotuł i Nowickiego z Poznania złożyła Panu Wojewodzie Poznańskiemu memoriał w dniu 1. IX. 1938 r. Pan Wojewoda omawiając z delegacją wysunięte postulaty służby drogowej woj. Poznańskiego obiecał je rozpatrzyć życzliwie.

Koledzy!

„DROGOWCA“

Czytajcie i prenumerujcie

Polski Aerostat Stratosferyczny

Uwaga całego świata naukowego skierowana jest obecnie na polski lot stratosferyczny mający się odbyć w końcu bieżącego miesiąca.

Lotnicy polscy zamierzają zaatakować rekord światowy należący do Amerykanina mjr. Stevensa wynoszący 22.066 mtr. Lot ten nie jest jednak traktowany jedynie jako wyczyn sportowy, bowiem aeronauci mają przeprowadzić szereg badań naukowych. O zainteresowaniu polską wyprawą świadczy fakt przybycia do Polski rekordzisty mjr. Stevensa, który przyjechał, aby być przy starcie do stratosfery. Spodziewany jest również przyjazd znanego badacza najwyższych warstw powietrza prof. Piccarda.

Polskie lotnictwo balonowe ma w świecie ustaloną opinię, sukcesy w międzynarodowych zawodach „Gordon Benett'a” świadczą chlubnie o doskonałości naszych pilotów i sprzętu balonowego. „Gwiazda Polski”, aerostat, na którym ma być dokonany lot, jest najbardziej nowoczesnym i najlepiej zbudowanym balonem na świecie. Olbrzym ten ma pojemność 124.700 m³, jednak przy starcie nie będzie napełniony całkowicie, a otrzyma tylko małą część swoich „możliwości chłonnych” około 4.500 m³ gazu. „Gwiazda Polski” wypełniona będzie wodorem. Nie będziemy jej niestety mogli podziwiać w całej jej okazałości, wydetą bowiem będzie tylko jej część górna, a dolna będzie zwisała luźno.

Równocześnie ze wznoszeniem się statku nastąpi zmniejszenie się ciśnienia powietrza z jednoczesnym rozprężeniem się gazu, powłoka będzie coraz bardziej kulista, aż gdzieś na ogromnej wysokości osiągnie swój kształt właściwy przypominający ogromną gruszkę. W dolnej części aerostatu znajduje się zwisający swobodnie rękaw, otwarty ze spodu, jest to tak zwany „apendyks”, przez niego wychodzi i wchodzi powietrze podczas wznoszenia się i opadania balonu. Ciśnienie gazu zostaje dzięki temu wyrównane w stosunku do ciśnienia wewnętrznego. Sama powłoka balonu, zbudowana w zakładach balonowych i spadochronowych w Legio-

nowie, jest rewelacją w dziedzinie produkcji balonów. Tkanina użyta do budowy aerostatu jest najlżejszą i najnowszą z dotychczas wyprodukowanych na świecie. Ciekawe jest urządzenie aerostatu pozwalające na lądowanie na miejscu po pierwszym dotknięciu gondoli do ziemi. Silny, porywisty wiatr przedstawiał dotychczas wielkie niebezpieczeństwo dla balonu przy lądowaniu, lądowanie nie następowało natych-



Gondola polskiego aerostatu

miast, balon był podrywany, gondola wleczone po ziemi mogła łatwo ulec roztrzaskaniu.

Sama gondola w kształcie kuli o średnicy 2,5 metra zbudowana jest z hidronalium, bardzo lekkiego i miękkiego stopu metalowego. Wchodzi się do gondoli przez t. zw. „właz”, okrągły otwór w górnej jej części. Przy wejściu znajduje się galerijka wykonana z najlepszego gatunku drzewa brazylijskiego (baky). Obok wejścia głównego znajduje się wejście zapasowe, oraz siedem okienek—„wzierników”, rozmieszczonych w ten sposób, aby dać jak największe pole widzenia pilotowi. Szyby w dwu okienkach są specjalnie szlifowane i pozwalają na dokonywanie zdjęć fotograficznych. Bardzo pomysłowo rozwiązano sprawę podwieszenia gondoli, w górnej jej części znajduje się obwód stalowy, do której przyczepiona jest powłoka. Obwód ten przymocowana jest do gondoli przy pomocy specjalnych zamków — jedno przesunięcie obręczy przez pilota uwalnia powłokę od gondoli. Wyposażenie gondoli stanowią aparaty radiowe, nadawczy i odbiorczy, pozwalające na utrzymywanie stałego kontaktu z ziemią, przyrządy do regeneracji, przerabiające dwutlenek węgla, mające ułatwić oddychanie. Poza tym zabierają piloci ze sobą szereg aparatów naukowych, a więc do badania promieni kosmicznych, powietrza, temperatury, szybkości wiatrów, aparatury do fotografowania ziemi i... próbowki z drobnoustrojami, w celu zbadania możliwości życia w najwyższych warstwach powietrza. Start „Gwiazdy Polski” nastąpi w ostatnich dniach bieżącego miesiąca lub w pierwszych dniach października w zależności od warunków atmosferycznych. Miejscem startu jest Dolina Chochołowska pod Zakopanem.

Szczególne zainteresowanie dla polskiego lotu stratosferycznego okazała Ameryka. Nowojorskie radio przeprowadza transmisję lotu, a wtywnie filmowe przysłały swoich operatorów dla dokonania zdjęć.

H. S.

Felieton

Obywatel Skrobek o Czechosłowacji

— Z was obywatelu Skrobek zawsze wychodzi romantyk, marzyciel. Pytam się was, co myślicie o norymberskim dniu partyjnym hitlerowców, a wy mi prawie o Norymberdze, jako pięknym i starożytnym mieście, zachwycacie się architekturą i sztuką tego miasta, a mnie w tej chwili o co innego chodzi...

— Żeby Redaktor poznał to miasto, to też by się rozumieć tylko o jego pięknie mówił, bo to chyba najpiękniejsze miasto w Europie. W tamtejszej katedrze są nawet dzieła naszego Wita Stwosza; jest co oglądać...

— Tak, tylko hitlerowcy nie zjechali się tam na oglądanie tego miasta, lecz na swój doroczny zjazd i, może nareszcie o tym zjeździe pomówimy.

— A co mówić o tym zjeździe Redaktorze, ma się rozumieć, zjazdy hitlerowskie i ten cały hitleryzm nie jest dla mnie ciekawy. Wszystko to jest napuszone, sztuczne, bezduszne tak, jak i całe obecne życie Niemiec tak, jak ich masło bez masła, jak ich wleprzona kielbasa z morskich ryb i jak ich wszystkie ersatze, bo ich całe życie, to jeden wielki ersatz... I szkoda, że na swoje zjazdy wybrali akurat to miłe i piękne miasto — Norymbergę, którego piękno na szczęście nie jest ersatzem.

— Dobrze, dobrze ob. Skrobek, ale Niemcy są dziś potęgą, mają silną armię, armaty, mają...

— Dobrze, dobrze ob. Redaktorze, Wilhelm też przez całe swoje panowanie zbroił Niemcy, też marzył o Niemcach od Atlantyku do Uralu, sam zamiast na fotelu przy biurku siedział stale na siodle (widziałem ten jego fotel-siodło w zamku poznańskim), a dziś drevka rabie w holenderskim zameczku, a w swej cesarskiej koronie wolno mu się tylko w lustrze przeglądać...

— Jednak naród niemiecki jest zdyscyplinowany, zespólny, karny...

— Dyscyplina w każdym narodzie, ma się rozumieć, jest potrzebna, bo inaczej wszystko pójdzie na luz-pus, ale siła oparta tylko na dyscyplinie jest krucha. A te dzisiejsze hitleryzmy, bolszewizmy, czy faszyzmy, to tylko na niewolniczym przymusie, na strachu, na więzieniach i obozach są oparte..., a więc ta cała ich potęga to też ersatz...

— Ob. Skrobek, karabiny, armaty i samoloty bombowe, to nie ersatz.

— Tak, tego to już nie można zrobić ersatz, tylko bojowość tych, co obsługują te maszyny, może się okazać bardzo ersatz, a to jest najważniejsze. Doświadczyła już tego Bolszewia na Dalekim Wschodzie i wolała się zgrabnie wycofać, ma się rozumieć... Powiem wam Redaktorze, że mi wcale nie imponuje ten napeczniały hitleryzm...

— A jednak Niemcy po Sudety sięgają...
— No bo Czechosłowacja to też taki sztuczny twór. Czechy napeczniały kosztem innych i chcą kosztem innych się utrzymać. Sama ta nazwa „Czechosłowacja” jest sztuczna, bo Słowacy tak samo kochają Czechów, jak i Niemcy sudeccy. Czesi, to w ogóle, ma się rozumieć, naród, nie wart szacunku i sympatii. Nasi bracia za Olzą, zamieszkali na naszej odwiecznej ziemi, zdradziecko zagarniętej przez Czechów, odczuwają boleśnie tych czeskich braci - Słowian i tę czeską parszywą demokrację, która bokiem wychodzi Słowakom, Polakom, Węgom, Rumunom i in., tworzącym zlepek zwany Czechosłowacją. Przecież Czesi na dobry rachunek stanowią mniejszość w Czechosłowacji, a nie chcą z żadną narodowością zgodzić się żyć, tylko przesładują język, zamykają szkoły, pisma, wyrzucają z fabryk, z kopalń robotników, jeżeli dzieci nie posyła do szkół

ceskich, do parafii nie-ceskich nasylają księży-szwabów czeskich, aby przez kościół czechizować obywateli innej narodowości — jednym słowem robią wszystko, aby wzbudzać do siebie nienawiść, a żądają dla siebie sympatii, a nawet przelewu krwi na wypadek zagrożenia ich sztucznego państwowego tworu.

Taka to jest demokracja i wolność czeska... Wredny naród, ma się rozumieć... Tam się tylko dobrze czują komuniści, Witos, Korfanty, no i ich przyjaciele z tego frontu Marge czyli Morz. Ale szanujący swą godność narodową Polak, to jest pozbawiany chleba i spotyka go ten zaszczyt, że może siedzieć w więzieniu czeskim... No i kochaj i szanuj tu tych czeskich braci - Słowian...

— A jednak, obywatelu Skrobek, Czechosłowacja to słowiańskie państwo...

— No i co z tego, że słowiańskie, kiedy jest dla łnych Słowian, a szczególnie dla Polaków i Polski zdradliwe...

— Zbyt surowo, obywatelu Skrobek, sądzicie Czechów...

— Tak... surowo, ja zaraz Redaktorowi wyliczę czeskie braterstwo w stosunku do braci Polaków.

Pominę już zdradę Czechów w dawnych wiekach, gdzie zawsze sprzymierzali się z naszymi wrogami przeciwko Polsce. O tym wyraźnie mówi historia. Ale wezmę nasze czasy. Od samego powstania naszego Państwa, Czesi wbijali nam nóż w plecy. Gdy się nasze granice tworzyły, to Czesi przez swych mężów stanu na targowisku międzynarodowym starali się, aby Państwo Polskie tak było wykrojone, by Polska nie była większa od Czechosłowacji. Pozostałe nasze ziemie miały przypaść Niemcom, Bolszewii, no i oczywiście Czechom. Gdy to się nie udało, Czesi korzystając z naszej wówczas słabości, napadli na Polskę i zabrali szmat naszej polskiej ziemi.

Z jednej strony Czesi udawali przyjaciół, bo tak Masaryk publikował, że bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech i naodwrot, że wspólne niebez-

Zaleszczyki kąpią się w słońcu

Minęło piękne lato. Wielkimi krokami zbliża się jesień. Polska jesień, czarująca od czasu do czasu uśmiechami słońca, skapanymi w złocie i czerwieni pól i drzew.

Na niebie coraz częściej pojawiają się ciemne, bure chmury, wróżące słotę jesienną, przynoszące z sobą chłód i przedsmak zimy.

Ale, mimo, iż polska jesień zawładnęła całym krajem — jest jednakże zakątek w Polsce, gdzie mimo września i jesieni — lato kwitnie w całej pełni, słońce zaś praży żarem istic afrykańskim, dochodzącym jeszcze we wrześniu i październiku do 40 stopni Celsjusza.

Tym, szczęśliwym i nadzwyczaj malowniczym zakątkiem Polski są Zaleszczyki, które zastępują nam trochę Egipt, trochę Dobrudże, trochę Meran tyrolski — a w całości tworzą cudne miejsce jesiennego wytchnienia i wypoczynku.

Toteż kiedy Pracownicze Towarzystwo oświatowo-kulturalne imienia Stefana Żeromskiego polikwidowało swoje obozy nad Naroczą, w Czatkowicach w Wiśle, w Zaleszczykach „Kolonja“, P. T. O. K-u cieszy się 100% powodzeniem i wzięciem.

Jest taki tłok uczestników zaleszczyckich rozkoszy słonecznych, iż o normalnej wygodzie nawet marzyć nie można.

Ale i tak, jakoś ludzie dają sobie radę, spędzając całe dnie na „słonecznej“ lub „cienistej“ (jest i taka!) — plaży, by do Warszawy, Łodzi, Krakowa, Wilna, Poznania, czy Katowic — wrócić opalonym na brąz i wyblakłym już i „zbielałym“ wczasowiczom z nad morza — imponować nieskazitelną „cera“ a la Józefina Backer.

Zaleszczyki jednakże nie stanowią jedynie punktu doskonałego wypoczynku i plażowania. Jest to doskonała stacja lecznicza. I to naturalna stacja lecznicza. Mogłyby też Zaleszczyki stać się wielkim kurortem, gdyby „naturze“ przyszedł z pomocą i człowiek.

Mimo bowiem świetnego klimatu, pozwalającego, jak nigdzie indziej — świetnie leczyć nerki, choroby dziecięce, wszelkiego rodzaju choroby gardła i oskrzeli, a nawet choroby ner-

wowe i sercowe — całe leczenie w Zaleszczykach nie osiąga możliwych rezultatów, gdyż nie ma odpowiednich warunków po temu.

Brak sanatorium, brak tych wszystkich urządzeń, któreby zabezpieczały techniczną stronę leczenia.

Mało tego, mimo dużej reklamy, często nawet aż nazbyt dużej — warunki mieszkaniowe, pensjonaty i mieszkania tak pod względem zdrowotnym, jak i higienicznym — pozostawiają dużo jeszcze do życzenia.

Zaleszczyki poza osadę letniskową, z winy jedynie miejscowych czynników — jeszcze nie wyszły.

Masowy zaś napływ „kuracjuszków“ zamiast potęgować i pobudzić „suwerenów zaleszczyckich“ do szybszego tempa uprzystępnienia chorym — godziwych wygód — wpływa raczej na ten rozwój hamująco.

Stąd też masuwa się niewątpliwy wniosek, iż dopóki Zaleszczyki nie „podciągną“ się do jakiegoś poziomu — reklama im raczej szkodzi, niż pomaga.

I szkoda wielka, że ta stolica naszego Ciepłego Podola, którą dzięki Towarzystwu Rozwoju Ziemi Wschodnich — przedstawiciele warszawskiej prasy mogli doskonale poznać — znajduje się jeszcze w takim stanie swojego rozwoju i swoich możliwości.

Wprawdzie plaża jest zorganizowana i urządzona zupełnie na sposób europejski, wprawdzie kuracjusze mają wygodny, asfaltowy „deputat“ — ale brak wygody, brak planowej i racjonalnej opieki nad „przybyszami“ — po słońce i na winogrona.

A winogrona z polskiego Ciepłego Podola są rzeczywiście wspaniałe. Toteż niesolidni kupcy, żerujący na snobizmie i naiwności mieszkańców stolicy — sprzedają winogrona podolskie, jako zagraniczne, greckie, po cenach znacznie droższych.

Zagadnienie cen i opłacalności gospodarczej jest dla rolników na Ciepłym Podolu — problemem pierwszorzędnej wagi.

Zaleszczyki bowiem są oddalone od swojego rynku zbytu, od centralnej Polski b. daleko (z Warszawy jest około 800 km). Transport jest więc nadzwyczaj drogi — a poza tym bardzo ciężka i utrudniona komunikacja. Dość wspomnieć, że jeżeli do Berlina jedziemy 10 godzin — to do Zaleszczyk aż 16 godzin. Ponadto do Zaleszczyk nie idzie cały pociąg, a zaledwie jeden wagon 1, 2 i 3-ciej klasy razem, co w gruncie rzeczy nie przysparza zupełnie entuzjastów dla Ciepłego Podola.

W ogóle należy podnieść, iż największą bolączką tego najcudniejszego zakątka Polski jest brak dobrej komunikacji.

Dlatego też najpilniejszą potrzebą dla Zaleszczyk i Podola jest wybudowanie nowej linii kolejowej i zwiększenie ilości pociągów do samych Zaleszczyk.

Najcudniejszą porą na Ciepłym Podolu i w Zaleszczykach — jest t. zw. „okres winobrania“

od 15-go września do października. W okresie tym winogrona najdojrzałe i jednocześnie najtańsze.

Toteż najwięcej ściąga właśnie w tym okresie ludzi do Zaleszczyk.

Tegoroczne winobranie znacznie się 18 września i będzie trwało do 2-go października włącznie, kiedy to nastąpi zakończenie uroczystości, które będzie transmitowane przez lwowską rozgłośnię Polskiego Radia w programie ogólnopolskim.

Zaleszczyki spodziewają się około 2500 nowych przybyszów. Dotychczas przewinęło się przez plażę zaleszczyckie 10.000.

Daj, Boże, Zaleszczykom nie 2.500 a 10.000 nowych przybyszów, ale i daj Boże — chociaż tym 2.500 — wygodne mieszkanie, dobre w pensjonatach pożywienie i grzeczną obsługę.

Z. Z.

Z życia gospodarczego Polski

STOSUNKI GOSPODARCZE Z ZAGRANICĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPRZEDAŁA MASŁA ZA 21 MILIONÓW ZŁ

Wywóz masła w I półroczu r. b. wyniósł 82,364 q., co stanowi 315 proc. wywozu w I półroczu ub. r. Ponieważ całoroczny wywóz w 1937 wyniósł 78,870 q., wywóz więc w I półroczu r. b. przekroczył wywóz całoroczny w ub. r. już o 3,494 q.

Jak podaje tyg. „Polska Gospodarcza“ z dn. 16 ub. m wywóz dokonywany jest wyłącznie przez spółdzielczość, która eksportowała 99,4 proc. całości wywozu. W kierunkach wywozu masła w b. r. znacznie większe zmiany nie zaszły, zwiększył się zarówno procentowo, jak i w liczbach absolutnych wywóz do Anglii i wyniósł w r. b. 84 proc. całości naszego wywozu wobec 50 proc. w ub. r. Wywóz do Niemiec utrzymał się na poziomie z ub. r., wywóz do Palestyny wykazuje z roku na rok stały wzrost ilościowy, wywóz do pozostałych krajów ma charakter koniunkturalny i obejmuje zresztą minimalne ilości.

Jak wiadomo, masło eksportowane dzieli się na standaryzowane i niestandaryzowane. Otóż w I półroczu r. b. masła standaryzowanego wywieźliśmy 72,585 q. (88 proc. całego wywozu), reszta, t. j. 9,779 q. (12 proc.) przypada na masło niestandaryzowane. Od czasu wprowadzenia pełnej standaryzacji, jakość masła polskiego znacznie się poprawiła, co w pewnej mierze przyczyniło się do zmniejszenia rozpiętości między cenami placonymi dawniej za masło polskie i duńskie.

Wartość wywiezionego za granicę w b. r. masła wynosi około 21 miln. zł.

SKŁADY RYBNE W PIŃSKU

W Pińsku ukończona została budowa składu rybnego i lodowni, obliczonej na kilkanaście tysięcy kilogramów ryb.

Nowa ta placówka unormuje stosunki handlu rybami i wpłynie dodatnio na jakość towaru eksportowego. Budynek nowoczesnie urządzonej, przy zachowaniu wszystkich warunków higienicznych, zbudowany został przy pomocy Funduszu Pracy.

pieczeństwo w teraźniejszości i przyszłości musi oba narody złączyć w planowym wspólnym postępowaniu, a jednocześnie Czesi intrygowali przeciw Polsce. Gdy Polacy na zabranych zdradliwie przez Czechów ziemiach żądali plebiscytu, Czesi obawiając się wyników, utracili przez intrygi plebiscyt.

W 1920 roku, gdyśmy się krwawili w odparciu hord bolszewickich, Czesi znów nam zadali cios w plecy, zagarniając zdradliwie Śląsk Cieszyński. Zabraniali przewozić przez swe granice amunicji dla Polski, tak samo zabronili, ci bracia - Słowianie przejść przez swe terytorium wojskom węgierskim chcącym nam pomóc. Masaryk zaś radził Europie, aby nie udzielała pomocy Polsce, bo los Polski jest już przesądzony.

Gdy nasza dyplomacja, mimo wszystko chciała wejść w jakieś ściślejsze porozumienie z Czechami, to zawsze napotykała ze strony Czechów kretactwa, nieszczerłość, a ówczesny ich minister spraw zagranicznych, Benesz, wręcz dziennikarzom oświadczył, że nie może się wiązać z Polską, która będzie miała wojnę z Niemcami o Pomorze. Masaryk zaś w wywiadzie z niemieckimi dziennikarzami wypowiedział się za rozwiązaniem sprawy „korytarza“ w duchu niemieckim. Braci czeskich diabli biora, że mamy ten skrawek morza.

Co Czesi robią z naszymi braćmi za Olzą, to już każde dziecko w Polsce wie, bo nawet dzieci polskie za polską mowę i pieśń siedzą w czeskim więzieniu.

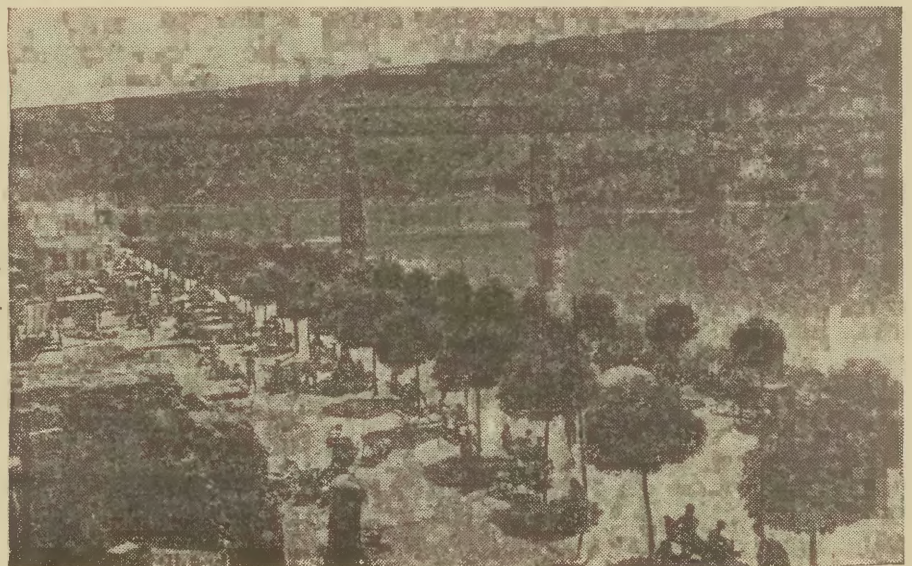
Otóż widzi Redaktor, jacy to są bracia - Słowianie ci Czesi.

O tym ich „braterstwie“ mogą to samo powiedzieć i Słowacy, gnębieni i wynaradawiani przez Czechów, oraz inne narodowości, mające nieszczęście znajdować się w tym zlepku gnędlacza czeskiego.

To nie ja tak rozstrzygam, ob. Redaktorze, ale czeska zachłanność, czeskie kretactwa, kłamstwa i zdrada. Jak kto sobie pościele, tak też śpi, ma się rozumieć...

K-MIEN

Zaleszczyki — plaża „słoneczna“. Most kolejowy — granicą z Rumunią.



Jak sobie zorganizować wolny czas?

Nowoczesne państwo w swym dążeniu do wszechstronnego rozwoju mocno interesuje się tym, jak obywatel spędza czas wolny po pracy, z zagadnieniem bowiem odpoczynku, łączy się szereg problemów pierwszorzędnej wagi o charakterze kulturalnym i społecznym.

Chodzi o to, by odpoczynek dał nie tylko zdrowie, lecz rozwijał pod względem duchowym, zapobiegał złym nałogom, kierował na dobrą drogę, kształcił wrażliwość na piękno, przynosił zdrową radość życia.

Jednakże bez odpowiedniej pomocy ze strony społeczeństwa, rzadko kto potrafi tak mądrze zorganizować wolne chwile, by istotnie zapewniły pełną korzyść i zdrową przyjemność. Większość tego nie umie lub nie może osiągnąć. Życie domowe bowiem układa się dla wielu ludzi tak niekorzystnie, że wprost nie mają gdzie odetchnąć spokojnie. Wielka ciasnota mieszkań, niedbałe lub nieumiejętne prowadzenie domu, złe współżycie rodzinne uniemożliwiają racjonalny odpoczynek.

W takich wypadkach ludzie uciekają z domu, gdzie mają: do znajomych, do kina, do knajpy. Karty i wódka stają się wtedy najulubieńszą rozrywką, a waleśnianie się po ulicy i bezcelowa gadanina głównym zajęciem. Czyż można tu jednak kogo winić? Niejeden chciałby inaczej spędzić swój wolny czas, ale gdzie iść? Przecież w większości naszych miast i osiedli poza rynkiem, czasem kinem, nie ma żadnych innych miejsc rozrywkowych. **Nie ma ani świetlic, ani boisk, ani klubów, a jeśli są, to jest ich za mało lub należą do tamtejszych stowarzyszeń.**

Potrzeby świata pracy są olbrzymie. By zadośćuczynić im w stopniu jak najszerszym, otoczyć opieką, jak najliczniejsze warstwy pracowników fizycznych i umysłowych, powstało Pracownicze Towarzystwo Kulturalno - Oświatowe imienia Stefana Żeromskiego. Zakresem swych działań objęło ono między innymi sprawę racjonalnego wypoczynku po pracy, a więc kwestię, która nas w danym wypadku interesuje.

Działalność swą prowadzi za pośrednictwem kół prowincjonalnych, zasięgiem swym ogarniających całą Polskę. Jednakże, mimo najlepszych chęci, stowarzyszenie nie wiele dokona z zamierzonych planów, bez współpracy licznych jednostek, każda bowiem organizacja opiera się na ludziach chętnych i skorych do czynu.

My Polacy chętnie krytykujemy i czekamy, aż za nas wszystko państwo zrobi. Tymczasem państwo samo nie wiele dokona, tym mniej oczywiście jednostka.

Łączmy się tedy i zrzeszajmy. Tylko w jedność i zgodnym czynie siła!

Nawet w najbardziej niepomyślnych warunkach można przy dobrej woli wiele zdziałać dla sprawy wypoczynków pracowniczych za pośrednictwem miejscowej organizacji P. T. O. K-u.

Jak często młodzież robotnicza i rzemieślnicza marnuje swe zdrowie z braku miejsca, w którym mogłaby z pożytkiem dla swego organizmu wyładować nadmiar swych sił i temperamentu.

Trzeba zatem dla niej postarać się przede wszystkim o teren dla ćwiczeń sportowych. Boiska takie często już istnieją, choć zbudowane przez inne stowarzyszenia. Należy tylko młodzież zorganizować i porozumieć

się z właścicielem boiska o wspólne korzystanie. O ile tego nie dałoby się osiągnąć lub boiska znajdowałyby się za daleko, szukajmy innego lub bliższego terenu.

Jeśli się zrećźnie zabrać, niejednokrotnie przyjdą nam z pomocą samorządy lub ofiarność instytucji. Również nie ma czego się lękać wielkich jakoby kosztów, związanych z urządzeniem boiska. Urządzenia takie wcale nie są tak kosztowne, jeśli klub zechce własnymi siłami przygotować teren i wykonać niezbędne pomoce sportowe. W pewnych wypadkach wystarczy nawet mały plac dla bardzo milej i zdrowej gry — siatkówki. Na początek zacznijmy chociaż od małych rzeczy i rozszerzajmy je stopniowo, a pieniądze same się znajdą.

Tak samo, tam gdzie znajdują się rzeki lub jeziora, wartoby pomyśleć o urządzeniu kąpielisk. Pod tym względem u nas chyba najgorzej. Tyle jest w Polsce pięknych rzek i jezior, ale kąpielisk urządzonych jako tako ogólny brak. Nawet spore miasteczka nie wylamują się spod tej reguły. A przecież organizacja, która by je urządziła, zyskałaby w lecie nawet niezły dochód, pomijając fakt, że nauka pływania jest w dotychczasowych pierwotnych warunkach niemożliwa.

Najbardziej jednak potrzebna, ogniskująca w sobie całą działalność stowarzyszenia jest — świetlica, klub czy gospoda, jednym słowem miejsce odpoczynku milej, kulturalnej rozrywki.

Urządzić przyzwoitą świetlicę nie jest nawet zbyt trudno. Nie bójmy się też nadmiernych rzekomo ciężarów. Lokal o prostych sprzętach sosnowych, ozdobiony gustownie wycinankami, fotografiami i wyrobami ludowymi zawsze się podoba, byleby jaśniał schludnością. Pisma i radio nie są pozycją

Nowe układy zbiorowe

PRZEMYSŁ SKÓRZANY W WARSZAWIE.

W Nr 43 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy ogłoszone zostało zarządzenie Ministra Opieki Społecznej nadające moc powszechnie obowiązującą dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłu skórzanego przy wykonywaniu robót wojskowych na obszarze m. stoł. Warszawy.

PRZEDSIĘBIORSTWA POSADZKARSKIE W WARSZAWIE.

Nadana została moc powszechnie obowiązująca układowi zbiorowemu pracy dla wszystkich przedsiębiorstw posadzgarskich drzewnych na obszarze m. stoł. Warszawy i okolicy. Odpowiednie zarządzenie ukazało się w Nr 43 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy.

ROBOTNICZY BUDOWLANI W BIAŁYMSTOKU.

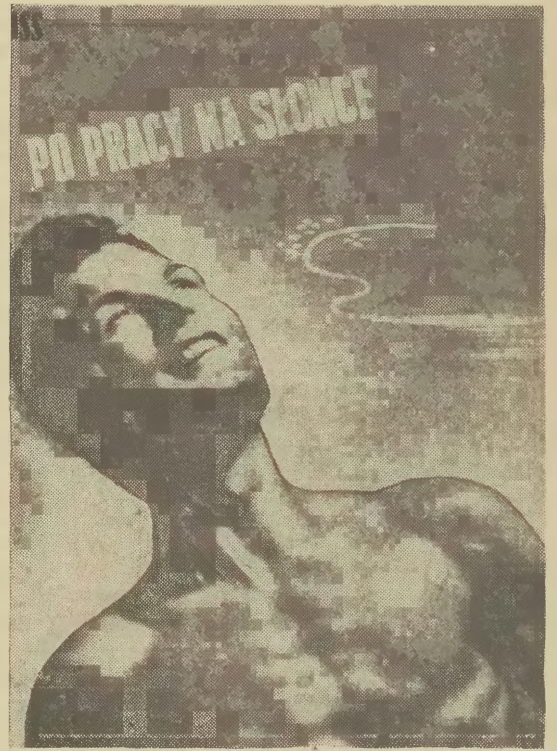
Układ zbiorowy dla wszystkich robót budowlanych na obszarze m. Białegostoku i okolicy otrzymał moc powszechnie obowiązującą, zarządzeniem ogłoszonym w Nr 43 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy.

HYDRAULICY W WARSZAWIE.

Otrzymał moc powszechnie obowiązującą układ zbiorowy dla wszystkich przedsiębiorstw urządzeń zdrowotnych, zatrudniających hydraulików. Układ zbiorowy na obszarze miasta Warszawy oraz miejscowości: Bielany, Młocin, Żerania, Annapola, Starego Bródna, Zabek, Kawęczyna, Wawra, Gocławka, Wilanowa, Służewa, Okęcia, Rakowa łącznie z Paluchem, Fortu Bema, Szczęśliwic, Włoch, Osiedla Boernerowa, Babie i Wawrysze. Ogłoszenie zarządzenia dokonane zostało w Nr 43 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy.

ROBOTNICZY BUDOWLANI W KRAKOWIE.

W Nr 43 Zbioru Układów Zbiorowych Pracy ogłoszony został tekst orzeczenia Komisji Rozjemczej ustalający warunki pracy i płacy dla robotników budowlanych na obszarze m. Krakowa i okolicy.



zbyt wysoką, tym bardziej, że pisma można często otrzymywać za darmo lub na ulgowych warunkach, natomiast wynajem lokalu kosztuje często drogo. Jednakże, każda organizacja zdrowa i czynna, musi posiadać większy lokal. Idealnym rozwiązaniem byłoby oczywiście domy ludowe, ale ponieważ są one rzadkością, trzeba zabiegać o pomieszczenie ze wszystkich sił i nie zrażać się trudnościami. W pracy społecznej energia i wytrwałość są niezbędne.

Nie wystarczy jednak sam lokal i parę gazet — istotną jest pewna atmosfera, nasyciona pięknem, wygodą i ciepłem, inaczej ludzie wkrótce przestaną interesować się nudną i sztywną świetlicą.

Bywalców niech wiążą ze świetlicą różne imprezy, jak: wieczorki taneczne, karnawałowe, sobótki, odczyty, wieczory literackie, śpiewackie itp.

Świetlica powinna stać się ośrodkiem całej pracy organizacyjnej. Tu powstaną kółka chóralne, teatralne, muzyczne, literackie, naukowe, samokształceniowe itp. Tutaj wszelakie kółka sportowe, łowieckie, wędkarskie znajdą swój kącik i własną cząstkę ściany, by pochlubić się trofeami i budzić zamiłowanie do życia czynnego i światłego; tu na jakimś tanim chociażby aparacie fotograficznym można uczyć zasad sztuki fotograficznej i urządzać później konkursy, a nawet wystawy fotograficzne; tutaj wywiesimy mapy i plany projektowanych wycieczek, fotografie zabytków miejscowych, odpowiednie wycinki z pism; tutaj stanie popularna biblioteczka, składająca się z popularnych książek naukowych, podręczników i dzieł treści społecznej. Istnieją zresztą liczne możliwości, które inteligentniejszemu i pełnemu inicjatywy kierownictwu dają bardzo szerokie i wdzięczne pole do pracy. Ludzie bowiem tęsknią do życia wypełnionego czymś mądrym i pięknym, naturze polskiej szczególnie wrodzona jest instynktowna wprost dążność do harmonii, trzeba dać tylko warunki, pomoc dobrym chęciom, a rezultaty pracy przyniosą całemu środowisku wiele pożytku i opromienią szare życie codzienne radością i zadowoleniem z dobrze wyzyskanego czasu.

STAN. PARNECKI

Z T Y G O D N I A

WYTYCZNE RZĄDU W SPRAWIE WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych wydał dn. 9 września rb. do wojewodów, komisarzy Rządu na m. st. Warszawę, starostów i przewodniczących wydziałów powiatowych, komisarzy Rządu w Gdyni oraz wszystkich zarządów miejskich i zarządów gminnych na obszarze całego Państwa z wyjątkiem województwa śląskiego okólnik, ujmujący zasadnicze wytyczne w sprawie wyborów samorządowych. W okólniku tym czytamy m. innymi:

„W związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi uważam za konieczne udzielenie panom wojewodom i starostom oraz przełożonym gmin wiejskich i miejskich następujących ogólnych wytycznych:

Intencją Rządu przy wnoszeniu projektów samorządowych ustaw wyborczych oraz wolą Izby Ustawodawczej przy uchwalaniu tych ustaw było zapewnienie szerokim masom obywateli, takich warunków, aby mogli oni w pełni z całą swobodą decydować zarówno o doborze kandydatów, jak i głosowaniu na tych, których darzą swym zaufaniem. O takim stanowisku Rządu i Izby Ustawodawczej świadczą dogodne dla wyborców ustawowe terminy czynności wyborczych, przewaga czynnika obieralnego w komisjach wyborczych i prawo udziału w akcji wyborczej mężów zaufania wyborców oraz decydujący udział czynników samorządowych w rozstrzygnięciu protestów.

Toteż wyborcy powinni być wolni zarówno od niewłaściwej ingerencji władz, jak i presji czynników niepowołanych. Rola władz administracyjnych, sprawujących nadzór nad czynnościami wyborczymi polega na pieczy nad prawidłowym ich biegiem, a interwencja może mieć miejsce jedynie w wypadku bezpodstawnego naruszenia przez organa wyborcze, lub inne osoby praw wyborców oraz pogwałcenia ustawy, mogącego spowodować nieważność aktu wyborczego.

Drugą podstawą przesłanką, jaka przyświeca samorządowym ustawom wyborczym, jest zapewnienie rzetelności aktowi wyborczemu. Chociaż w ustawach tych nie ma sankcji za naruszenie tej zasady, na straż jej stoi kodeks karny, grożący karami za nadużycia wyborcze do 5-ciu lat więzienia (art. 118 — 124 K. K.).

Apeluję do wszystkich obywateli, którzy zasiadać będą w komisjach wyborczych, o należyte przeprowadzenie powierzonych im ustawowo czynności wyborczych i przeciwstawienie się jakiegokolwiek próbom zniekształcenia woli wyborców bez względu na to, z którejkolwiek strony byłyby podjęte.

Troska o pozostawienie wyborcom swobody w wykonaniu prac wyborczych oraz o rzetelne przeprowadzenie aktu wyborczego nie może jednak nikogo zachęcać do



Delegacja kombatantów polskich składa wieńce w Berlinie.



Pochód członków partii w Norymberdze.

lekkomyślnego wnoszenia niesłusznych i oszczerczych oskarżeń. Takie doniesienia ściągane są z urzędu z mocy art. 144 i 147 K. K., niezależnie od odpowiedzialności karnej z oskarżenia prywatnego o oszczerstwo“.

KOMBATANCI POLSCY W NIEMCZECH

— Delegacja kombatantów polskich, bawiąca od tygodnia w Niemczech, zakończyła oficjalną część swego programu, udawszy się na kilka dni w góry Harzu.

Po uroczystym powitaniu w Magdeburgu delegacja złożyła hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w miejscu, na którym do niedawna stał domek, będący ostatnim Jego więzieniem — jak wiadomo — przewieziony obecnie do Warszawy. Program następujących dni obejmował zwiedzenie Magdeburga i okolicznych starych miast niemieckich. Jeden dzień spędzili kombatanci polscy w niemieckim obozie służby pracy, zapoznawszy się z jej organizacją i charakterem robót melioracyjnych, które wykonuje młodzież poborowa bezpośrednio przed pójściem do wojska.

We wszystkich tych punktach, trzeba stwierdzić, kombatanci polscy witani byli bardzo serdecznie.

PRZEMÓWIENIE KANCLERZA HITLERA W NORYMBERDZE

Na zakończenie obrad w Norymberdze zabrał ponownie głos kanclerz Hitler, który między innymi powiedział na temat sprawy sudeckiej:

„...Stosunki w Czechosłowacji są nie do zniesienia.

Obrabowane tam przeszło siedem i pół miliona mieszkańców państwa z ich prawa stanowienia o sobie i przeznacza się ich na powolne wytepienie.

...3 i pół miliona Niemców jest gnębionych i traktowanych poniżej wszelkiej godności ludzkiej

Jeśli ci prześladowani ludzie nie mogą sami znaleźć prawa i pomocy, mogą otrzymać jedno i drugie od nas.

Pozbawianie prawa tych ludzi musi się skończyć.

...państwo narodowo-socjalistyczne poniosło ciężkie ofiary dla europejskiego pokoju: myśli o odwecie usunięto z całokształtu urzędowego i prywatnego życia.

Dla nas, Niemców katedra strasburska oznacza bardzo wiele i jeśli mimo to sprawę tę przekreśliśmy ostatecznie — uczyniliśmy to, aby wyświadczyć europejskiemu pokojowi przysługę na przyszłość. Nikt nie mógł nas do tego zmusić, abyśmy dobrowolnie zrezygnowali z roszczeń rewizji, gdybyśmy sami nie chcieli ich dobrowolnie porzucić. Porzuciliśmy je, ponieważ naszą wolą było zakończyć raz na zawsze odwieczny spór nasz z Francją“.



Płk. Lindbergh w drodze powrotnej z Sowieców zatrzymał się na lotnisku rumuńskim w Cluj.

Znamienne było w mowie kanclerza Hitlera oświadczenie pod adresem Polski:

„Kiedy w Polsce wielki patriota i mąż stanu gotów był zawrzeć układ z Niemcami, zgodziliśmy się na to natychmiast. Z wielu stron mają dziś Niemcy zupełnie spokojne granice i są zdecydowane, o czym zapewniły, granice te uważać odtąd jako niezmienną i ostateczną, dając w ten sposób Europie poczucie bezpieczeństwa i pokoju“.

W CZECHOSŁOWACJI

W ubiegłym tygodniu sytuacja wewnętrzna w Czechosłowacji uległa nowemu zaognieniu. Oto w tajemniczych okolicznościach zmarł aresztowany przez władze czeskie członek partii Niemców Sudeckich Knoll. Czesi utrzymują, że Knoll podczas transportowania popełnił samobójstwo, wyskakując z pociągu, natomiast według źródeł niemieckich został on zamordowany. Śmierć i porażenie Knolla były zarzewiem nowych walk pomiędzy policją czeską i Niemcami Sudeckimi.

Ostatnio Niemcy sudeccy wysunęli żądanie usunięcia z ich terenu policji czeskiej oraz skoszarowania wojsk czeskich.

Rokowania pomiędzy przywódcą partii Niemców Sudeckich Henleinem, a premierem Hodżą, jak wiadomo, od pewnego czasu uległy przerwaniu. Również pośrednictwo lorda Runcimana nie wiele może zdziałać. Naprężenie sytuacji niebawem!

ZMIERZCH LIGI NADODÓW?

Na sesję Ligi Narodów do Genewy nie przybyli ministrowie spraw zagranicznych mocarstw większych. Pierwsze posiedzenie Rady Ligi trwało zaledwie osiem minut, na którym załatwiono mało znaczące sprawy formalne. Nieprzybycie na Zjazd czołowych osobistości politycznych poczytywane jest ogólnie jako zmierzch Ligi Narodów, która nie potrafiła zajmować zdecydowanego stanowiska w wielu konfliktach międzynarodowych.

Jak wiadomo minister Józef Beck również odłożył swój wyjazd do Genewy.



Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Lord Halifax szuka klucza. Powiadają, że klucz od obecnie naprężonej sytuacji międzynarodowej posiada jednak Wielka Brytania.

REWIZJA W REDAKCJI „GAZETY GDAŃSKIEJ“

Gdańska policja polityczna dokonała w piątek ubiegłego tygodnia rewizji w redakcji „Gazety Gdańskiej“ oraz w mieszkaniu prywatnym redaktora „Gazety Gdańskiej“ p. Tadeusza Sypniewskiego, zatrzymując go dla przesłuchania. Na skutek interwencji Komisariatu Generalnego R. P., redaktor Sypniewski został po kilku godzinach zatrzymania w prezydium policji — zwolniony. W czasie rewizji przesłuchano także redaktora odpowiedzialnego „Gazety Gdańskiej“, p. Grinsmana.

PORT W MARSYLII ZMILITARYZOWANY.

Militaryzacja portów w porcie Marsylii zarządzona przez dekret rządowy, została wprowadzona w życie. 500 tragarzy, którzy w pierwszym dniu zostali zmilitaryzowani i otrzymali odnośne wezwania, stawili się do pracy. Poza tymi 500 tragarzami zgłosiło się do pracy około 1500 robotników, nie objętych wezwaniem. Praca w porcie marsylijskim odbywa się obecnie w myśl nowych przepisów, wydanych przez rząd, utrudniana tylko przez fatalną pogodę i ulewę.

Związki zawodowe robotników marsylijskich ogłosiły narazie deklarację, protestującą i odwołały się o poparcie do pozostałych federacji robotników portowych.

W PALESTYŃSKIM KOTLE.

Ostatnio znowu w różnych okolicach Palestyny nastąpiły wybuchy min i bomb. Na linii kolejowej Haifa — Lydda wybuchła mina, przy czym rannych zostało pięciu żołnierzy brytyjskich. Na szosie Tulkarem — Nataniah wybuchły dwie miny podziemne. W Haifie eksplodowała bomba, raniąc dwie osoby. W zachodniej części miasta Haify wydano zakaz wychodzenia z domów. W starej części Jerozolimy dokonano rewizji i wydano również zakaz wydalania się z domów. Podobne zarządzenia wydano w Nazarecie, Nabus, Jenin, Jaffie i na linii kolejowej Haifa — Egipt. W Nablus zastrzelono jednego Araba.

Z FRONTU JAPOŃSKO-CHIŃSKIEGO.

Agencja Domei donosi o sukcesach osiągniętych na prawym skrzydle przez wojska japońskie, zmierzając do okrążenia Hankou.

Oddziały idące od Anhuei posunęły się w kierunku zachodnim wzdłuż granicy Honan i zajęły Czangpoli, położone 25 km na południe od Kouszih, miejscowości zajętej już przez Japończyków w początku tygodnia. Siły chińskie rozmieszczone wzdłuż linii kolejowej lunghajskiej są całkowicie odcięte od Hankou.

Wysokie mury fabryczne*)

Mam małego przyjaciela w Zagłębiu Węglowym. Gdy był jeszcze dzieckiem ogromnie intrygowały go wysokie mury i ploty, których w mieście nie brakowało.

— Mamo, co jest za tym wysokim murem? — pytał.

— Fabryka.

— A za tym?

— Fabryka.

— A za tamtym?

— Też fabryka.

— A dlaczego fabryki są za takimi wysokimi plotami? — pytał.

— Żeby nie było ich widać.

— A dlaczego nie może być ich widać? — ciągnął niezadowolony dalej.

Cierpliwa matka zamyśliła się. Szukała odpowiedzi. Szukała tak długo aż chłopca zainteresowało coś zgoła innego.

Zdarzyło się kiedyś, że mały Janek widział robotników, wychodzących z fabryki. Wzrastał wśród nich, przywykł do ich nędznego ubrania, nigdy nie zwracał na nie uwagi. Ale tym razem uderzył go widziany tłum.

Bystry jego umysł skojarzył wysokie mury z wyniszczonym i zabrudzonym odzieniem robotników.

— Mamo, wiem dlaczego fabryki są za wysokimi murami.

— Bo robotnicy są brudni i pewnie się tego wstydzą — powiedział.

— Całe fabryki są brudne — uzupełniła matka i zaczęła usprawiedliwiać robotników: praca jest brudna, wszędzie pył, wszędzie czarny węgiel. Do takiej roboty szkoda wkładać porządnych ubrań. Jasio ze smutkiem przyznał matce rację.

— Gdy przyjdzie niedziela — zobaczysz jak się wszyscy porządnie ubiorą. Nie poznasz, że to robotnicy. Odtąd Jasio jeszcze bardziej polubił niedziele.

Łunym razem przechodzili koło długiego muru. Mur jednak niepodobny był do tych, o których wiadomo, że kryły za sobą zakłady przemysłowe. Za murami rosły wysokie drzewa.

— Patrz, drzewa są w tej fabryce. Widzisz? — wołał chłopiec.

— To nie fabryka.

— Kopalnia?

— E gdzie tam, to Francuzi.

— Francuzi? — dziwił się Jasio.

Matka chętnie zaczęła opowieść o Francuzach, którzy są właścicielami kopalń, o ich wspaniałych ogrodach, pięknych pałacach, autach, karetach i licznej służbie.

Jasio słuchał, słuchał — aż wreszcie zdziwił się:

— To po co taki wysoki mur?

Matka spojrzała na chłopca zdziwiona, nie rozumiejąc pytania.

— Przecież mają ładnie i czysto. Nie potrzebują się wstydzić — wyjaśnił malec.

— Wstydzić — to się wstydzą — ale swego bogactwa. Zazdrość im, żeby ktoś nie zobaczył jak wspaniale żyją.

Nie domyślała się matka, że oto w umyśle Jasia obudziła pierwszą myśl społeczną, pierwsze poczucie różnic i krzywd. Jasio uświadomił sobie dokładnie: Przy jednych ulicach za murami znajdują się brudne fabryki, przy innych wspaniałe, bogate pałace, tonące w zieleni parków i ogrodów. Tam z dach — tu zapach kwiatów.

Odtąd Jasio ogromnie interesował się fabrykami. Wszystkie dzieci robotnicze interesują się miejscem pracy ich ojców. Jasio jednak zdumiewał nauczyciela. Nie maszynę go pociągały, lecz człowiek. Opowiadał, że gdy dorośnie — zostanie robotnikiem w fabryce i będzie w niej robił porządk.

— Jak w jednej zrobię to pójdę do drugiej aż wszystkie będą czyste — obiecywał. Postanowienie to było mocne i trwałe.

W jednym z pierwszych samodzielnych wypracowań szkolnych na temat „Co pragnę robić w przyszłości i dlaczego“ Jasio obeszernie, choć jeszcze po dziecinnemu, uzasadniał swoje plany na przyszłość. W pracy tej były echa owej rozmowy z matką. Nauczyciel z powagą chwalił zamiary Janka. Mówił o ich doniosłości. Uzupełnił też wia-

*) Pan Premier Składkowski polecił fabrykantom zburzyć mury oddzielające ich fabryki od ludności.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

CUDA LIGOWE.

Cuda — bo tylko cudami nazwać można wyniki ostatniej niedzieli. Gdybyśmy grali w totalizatora na drużyny ligowe, napewno po 11-tym wrześniu wyrękałyby publiczność na „kanty” i na „machlojki” organizatorów, a tymczasem doprawdy, z ręką na sercu, oświadczyć można, iż rozgrywki odbyły się najzupełniej prawidłowo. Sytuacja w lidze jest tak ciemna, iż żadna drużyna nie może ryzykować dobrowolną ofiarą punktów na rzecz przeciwnika, ponieważ jedne pretendują do tytułu mistrzowskiego, inne bronią się przed widmem spadku z ligi.

Do najbardziej sensacyjnych należy wynik Polonii z Pogonią we Lwowie, gdzie Polonia na obcym boisku, pozbawiona dwu dobrych graczy, Pazurka i Nawrota, potrafiła zwyciężyć Pogoń w stosunku 3:1 (0:1).

Niemniejszą rewelacją było zwycięstwo Warty nad Wisłą w Krakowie. Zwycięstwo Warty, Warty — o której przyznać trzeba, zwątpił zupełnie nasz sprawozdawca sportowy. Tylokrotnie poznać zyci zawiedli, zdawałoby się w pewnych, przesądzonych na ich korzyść meczach, iż nie pozostawało nic innego, jak uwierzyć, iż stare „repy” wykończyły się, a kierownictwo drużyny nie potrafiło wychować godnych następców. Tymczasem w dniu 11-go września Warta łupi przeciwników — gospodarzy w stosunku 7:5 (4:2). Wynik dowodzi, iż grały drużyny posiadające wspaniały atak, a słabą obronę. Gracze Warty wykazali się ambicją i siłą woli. Po 15 minutach Wisła prowadziła 2:0, przy czym jedna z bramek strzelona była z wyraźnie spalonej pozycji. Mimo krzywdzącego orzeczenia sędziego Warta nie załamała się psychicznie i po 30 minutach gry prowadziła 4:2, a zakończyła mecz przewagą dwu bramek, wynikiem 7:5.

Ruch zapowiedział, iż pokona Warszawiankę w Warszawie w stosunku 4:0. Pomyłka była minimalna. Warszawianka schodząc z boiska z balastem czterech bramek, mogła się pochłubić jedną, zapisaną na swoją korzyść. Na marginesie tego meczu musimy zaznaczyć, że nie warto graczom popisywać się piękną grą na meczach ligowych. Wilimowski pokazał, jak powinien grać napastnik i bezradny obrońca Warszawianki sfaulował brzydko nieboraka. Na tym się kończą próby pięknej i skutecznej gry. Na zakończenie podajemy wyniki przewidywane przez znawców sportu piłkarskiego. Ł. K. S. przegrał z A.K.S-em w Chorzowie w stosunku 2:3 (1:2), Śmigły w Wilnie uległ Cracovii 1:3 (0:2). Gra po przerwie była wyrównana. Śmigły wnosil do gry szybkość i ambicję, Cracovia technikę i doświadczenie. Te ostatnie wartości okazały się o całe niebo lepszymi.

domości chłopca. Opowiadał, że to istotnie przesąd mniemanie, że fabryka musi być brudna a robotnik źle ubrany.

Obecnie Jasio jest w ostatniej klasie szkoły powszechnej. Wiosną będzie zdawał do szkoły ogrodniczej.

Przed kilku dniami odwiedziłam mego młodego przyjaciela. Rozmawialiśmy długo i serdecznie na różne interesujące nas tematy. Okazało się, że mamy moc wspólnych zainteresowań i o wielu kwestiach ten sam sąd.

Jasio nadal trwa w postanowieniu pracy w fabryce, choć w innym charakterze niż dawniej zamierzał.

— Po skończeniu szkoły będę ogrodnikiem fabrycznym.

Zawarliśmy ze sobą przyjaźń i postanowiliśmy sobie pomagać w pracy. Jasio ma się uczyć pilnie, aby jak najprędzej móc zakładać piękne ogrody przy fabrykach, a ja mam pisać o konieczności zieleni na dziedzińcach zakładów przemysłowych, o tym, że robotnik nie tylko może ale i powinien być zawsze porządnie ubrany, że fabryka jak każdy warsztat pracy musi być ośrodkiem kultury.

— Dużo pisz o naszych nowych, dobrze urządzonych fabrykach, o świetlicach.

Gdyśmy się rozstawali przypięczeni umowiliśmy umowę uściskiem dłoni.

— Ale pisz dobrze, jasno i przekonująco — prosil.

— Pisać będę, ale czy dobrze i przekonująco — sam osądzisz. M. K.



Doreczny bieg na ulicach Londynu.

Tabela po 14-ej niedzieli rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	punktów	stosunek bramek
1. Ruch	14	21	45:25
2. Cracovia	13	16	32:27
3. Warta	14	15	43:34
4. Wisła	14	15	29:29
5. A. K. S.	14	13	31:28
6. Polonia	13	13	26:28
7. Warszawianka	14	13	30:35
8. Pogoń	14	13	16:19
9. Śmigły	14	11	24:35
10. Ł. K. S.	14	9	16:33

W rozgrywkach o wejście do Ligi prowadzą: Garbarnia 6 punktów, Union Touring — 4 punkty, przed Śląskiem — 2 punkty i Politycznym Klubem Sportowym z Łucka — 0 punktów.

W KILKU WIERSZACH.

...III-cie lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, które odbędą się w roku 1942 zorganizowane zostaną prawdopodobnie w Polsce, gdyż na sesji Komisji Europejskiej w Paryżu, obradującej nad miejscem przyszłych igrzysk, Węgier Stankooitas wysunął kandydaturę Polski, a żadne z państw nie sprzeciwiło się temu.

...w niedzielę odbyły się w Gdańsku propagandowe zawody lekkoatletyczne, na których startowała Walasiewiczówna, zajmując trzy pierwsze miejsca i zdobywając puchar ufundowany przez min. Chodackiego.

...na szosie Stryjskiej roregrano w niedzielę 2-gi doroczny wyścig kolarski na trasie 100 km. Do zawodów stanęło 46 zawodników. Wyścig wygrał Napierała (Syrena W-wa) 3:12:06. 2) Łoza (Strzelec Lublin) 3:14:03, 3) Kapiak Józef (Jur W-wa) 3:24:03,2, 4) Starzyński (Syrena W-wa) 3:17:09,2, 5) Sobczak (KPW W-wa), 6) Jaskólski (Łódź).

...w niedzielę również odbył się kolarski wyścig dokoła Wielkopolski na dystansie 250 km. Wyścig ten wygrał Kluj z KPW Poznań w czasie 9:11:27, drugie miejsce zdobył Komorowski też KPW Poznań 9:11:27, trzecie Pieńko (Orkan W-wa).

...w sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo Polski. Do zawodów stanęli lekkoatleci z klubów warszawskich, śląskich i łódzkich. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce wśród pań zdobyła Skra, która osiągnęła 175 pkt. W ogólnej klasyfikacji pań pierwsze miejsce zajęła również Skra z Warszawy, która zdobyła 196 punktów.

...Gburczyk (Warszawianka) ustanowił na zawodach propagandowych Polonii nowy rekord Polski w rzucie oszczepem oburącz osiągając 112,97 mtr. Prawą ręką Gburczyk miał 62,59, a lewą 50,38. Rekord ten nie będzie prawdopodobnie zweryfikowany, ponieważ odległość mierzono listwą a nie miarką metalową.

...W Świętochłowicach w meczu o wejście do Ligi Garbarnia pokonała Śląsk 2:1 (2:1).

w Łodzi Union Touring pokonał P.K.S. z Łucka 2:0 (1:0).

W tabeli rozgrywek prowadzi bezapelacyjnie Garbarnia.

	gier	pkt.	st. br.
1. Garbarnia	3	6	9:3
2. Union Touring	3	4	7:3
3. Śląsk	3	2	6:7
4. P. K. S.	3	2	2:11

List do Redakcji

Przekonałem się...

Od ob. Antoniego Adamusa, b. delegata robotniczego w Państwowych Zakładach Inżynierii w Ursusie, otrzymaliśmy znamieny list, który zamieszczamy poniżej:

„Przesyłając ten list do redakcji „Robotnika Polskiego” chcę zaznaczyć na wstępie, że byłem bojownikiem o wolność Ojczyzny i dobro sprawy robotniczej. Pracowałem w P.O.W., walczyłem w Legionach, odbyłem wojnę polsko-bolszewicką, siedziałem trzykrotnie w więzieniu za działalność niepodległościową. W roku 1922 zwolniłem się z wojska w stopniu podoficera zawodowego i wyjechałem do Francji i Belgii, gdzie pracowałem w rozmaitych fabrykach jako formierz-metalowiec. Po powrocie z zagranicy do kraju w roku 1933 otrzymałem pracę w P. Z. Inż. w Ursusie. W roku 1933 wybrany zostałem przedstawicielem robotniczym. W roku 1937 robotnicy wybrali mnie na to samo stanowisko ponownie.

Ponieważ po przyjeździe z Francji — nie należałem do żadnej, zawodowej organizacji robotniczej, członkowie P. P. S. z p. Klimaszewskim z Warszawy na czele, widząc moją popularność wśród robotników, przyjechali do Ursusa i — zaprosiwszy mnie na obiad — usilnie namawiali do wstąpienia do P. P. S. C. K. W. Jako przybyś z Francji, nie orientując się w polskich stosunkach politycznych i sądząc, że P.P.S. C.K.W. jest tym samym P.P.S. pod którego sztandarami prowadziłem konspiracyjną walkę niepodległościową przed rokiem 1914-ym — wyraziłem swoją zgodę na przystąpienie do P.P.S.

Podczas mojej pracy w szeregach P.P.S.C.K.W. na stanowisku delegata robotniczego przekonałem się jednak, że obecnym przewodcom robotniczym P.P.S. nie chodzi o dobro sprawy robotniczej, ale przede wszystkim o składki. Chcąc zwiększyć wpływy ze składek, starsi majstrowie, słuchając dyrektyw swoich władz, zmuszali młodszych robotników do wstąpienia w szeregi P.P.S.C.K.W. Opornym — utrudniano pracę, a nawet — wręcz uniemożliwiano ją. Robotników wciągano poza tym do P.P.S.C.K.W., podobnie jak wciągano i mnie — na przyjęciach, suito zakrapianych alkoholem. Podczas wyborów delegatów na listy wyborców wciągani byli nawet robotnicy niezrzeszeni.

Poczuwając się do lojalności organizacyjnej, stawałem zawsze w obronie towarzyszy z P.P.S. Kiedy jednak, interweniując w dyrekcji fabryki w sprawie kilkunastu wydalonych robotników, przemówiłem się ostro z inż. Kłosowiczem, w następstwie czego zwolniony zostałem z P. Z. Inż., „towarzysze” z P.P.S. C.K.W., którym zagrażała moja popularność wśród robotników, nie tylko nie ujęli się za mną, ale oszkalowali mnie ponadto przed dyrekcją fabryki (tow. Pieśnieski), robotnikom zaś dopytującym się o to dlaczego mnie zwolniono — powiedzieli, że pobitem inż. Kłosowicza i ustąpiłem z pracy na własne żądanie. Tow. Grósko oświadczył natomiast, że nie należy z powodu mego ustąpienia robić masówki, ponieważ to jest człowiek, „któremu żadna krzywda się nie stanie”. Poza tem mówiono robotnikom, że „sam sobie szkodziłem za bardzo”.

Nie piszę tego listu po to, ażeby wrócić do pracy w P. Z. Inż., bo pracę już mam. Piszę jednak list do tych wszystkich robotników, którzy dali się otumanić pięknymi słówkami „towarzyszy” z C.K.W., i którzy wierzą w ich solidarność robotniczą.

Opuściłem szeregi P.P.S.C.K.W. i wzywam do tego tych wszystkich, którzy wybierając mnie dwukrotnie na delegata — ufali mi. Poznałem dobrze metody P.P.S.C.K.W. i mógłbym wiele przytoczyć przykładów, jak P.P.S.C.K.W. sprzedaje robotników. Kończąc list chcę stwierdzić, że w szeregach P.P.S.C.K.W. nie znalazłem nic, poza fałszem, obłudą i zakłamaniem.

(—) Antoni Adamus, Ursus, 10.9. 1938 r.

Radio w każdym mieszkaniu robotniczym

PROGRAM RADIOWY

Niedziela — dn. 18. IX.

7.15—7.20 Audycja poranna; 9.15—11.45 Regionalna transmisja z Tarnowa; 12.03—13.00 Poranek symfoniczny; 13.00—13.15 „Dwie miłości Władysława Syrokomli” — szkic literacki; 13.15—14.45 Muzyka obiadowa; 14.45—15.10 Transmisja z dożynek i przekazanie sprzętu wojskowego pułkowi Ziemi Tarnowskiej (przez Kraków); 15.10—15.45 Audycja dla wsi; 16.40—17.10 Pieśni Ravela; 17.10—17.30 Muzyka; 15.50—16.40 Transmisja z Kamienicy meczu piłkarskiego „Polska — Niemcy”; 17.30—18.00 Tygodnik dźwiękowy; 18.00—20.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z Siedlec; 20.05—20.40 Dyryguje Piero Coppola; 21.00—21.40 „Warto żyć” — wesola audycja; 22.00—23.00 „Od przedmieścia do przedmieścia” audycja słowno-muzyczna Krzemieńskiego.

Poniedziałek — dn. 19. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.20 Audycja dla szkół; 11.20—11.57 Duety operowe w wykonaniu artystów teatru „La Scala”; 12.03—13.00 Audycja południowa; 15.15—15.30 Audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.50 Recital fortepianowy Jana Ekierra; 18.50—19.00 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 19.00—19.20 Audycja żołnierska; 19.30—20.45 Koncert rozrywkowy; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 22.00—23.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela.

Wtorek — dn. 20. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.15 Audycja dla szkół; 11.15—11.57 Symfoniczna twórczość Bizeta; 12.03—13.00 Audycja południowa; 15.15—15.35 Audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Muzyka taneczna; 16.45—17.00 „Od Tatr do stratosfery” — Jodko Narkiewicz; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.45 Recital fortepianowy Olgi Martusiewicz; 19.00—19.20 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Antoniego Szafranka; 19.30—20.45 „Gdybym był młodszy dzwyczyno” — koncert rozrywkowy; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 21.10—21.50 „W stulecie saksofonu” — reportaż muzyczny; 22.00—22.30 Pieśni Jana Brahmsa i Józefa Marxa.

Środa — dn. 21. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.25 Audycja dla szkół; 11.25—11.57 Muzyka baletowa (płyty); 12.03—13.00 Audycja południowa; 15.15—15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.00—18.45 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 19.00—19.20 Recital śpiewaczy Michała Zabedy - Sumickiego; 19.30—20.45 Jesień za pasem — koncert rozrywkowy; 21.10—21.50 Koncert chopinowski w wykonaniu Margerity Trombini - Kazuro, transmitowany do Niemiec; 22.00—22.55 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu P. R.

Czwartek — dn. 22. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.25 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych; 11.25—11.57 Muzyka (płyty); 12.03—13.00 Audycja południowa; 15.15—15.35 Mali radiosłuchacze pracują społecznie — audycja dla dzieci; 16.05—16.15 Muzyka (płyty); 16.15—16.35 Audycja dla liceów: „Co to jest statystyka?” — odczyt; 16.45—17.00 Z międzynarodowych organizacji kobiecych; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.30 Recital skrzypcowy Marii Szrajberówny; 18.30—19.00 „Znakomitość z Zachodu” — skecz; 19.00—19.20 Piosenki i tańce białych i czarnych w U.S.A. na 2 fortepiany w wykonaniu Aleksandra Brachockiego i Karola Trombika; 20.30—21.00 Audycja dla wsi; 21.02—23.10 „Arlezianka” — opera (transmisja ze studia w Turynie).

Piątek — dn. 23. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.25 Audycja dla szkół; 11.25—11.57 Aleksander Głazunow (płyty); 12.03—13.00 Audycja południowa; 15.15—15.30 „Gdzie byłem latem i co widziałem” — pogadanka; 16.00—16.40 Koncert rozrywkowy; 16.40—16.45 Pogadanka Konkursowa Polskiego Radia; 17.00—18.00 Muzyka

taneczna; 18.10—18.45 S. Taniejew: Trio D-dur op. 22; 19.00—19.20 Pieśni i arie w wyk. Ludmiły Szreterówny; 19.30—20.45 „Wesola Warszawka” — koncert rozrywkowy; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 22.00—22.55 Koncert symfoniczny Orkiestry P. R.

Sobota — dn. 24. IX.

6.15—6.20 Audycja poranna; 11.00—11.25 Audycja dla szkół; 11.25—11.57 Współcześni pianiści; 15.15—

Rozrywki umysłowe

ZAGADKA

Trzy litery tworzą dwie.
Punktem w życiu człek ich zwie.

BILETY WIZYTOWE

ul. Ludwik Cebo

TEODOR SPENNK

HR. LEON KETTECKI

GRETA LITEFSKA

Przez odpowiednie przestawienie liter odczytać zawód wymienionych na biletach osób.

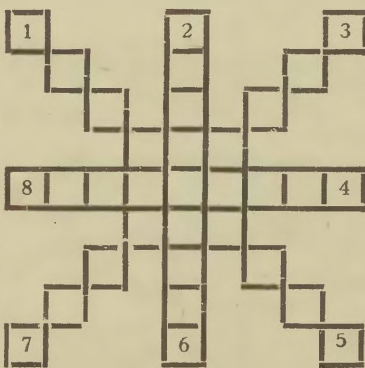
LOGOGRYF PODWÓJNY

A D O R A C J A
B R Y C Z K A
P R Z Y Ż Ó Ł K Ł Y
P A R C E L A C J A
A T T Y L A
J E D Y N A K
F A J T Ł A P A
C Z E Ś Ł A W A
F O R T E C A

Z podanych obok wyrazów należy wybrać po dwie obok siebie stojące litery, które zestawione ze sobą dadzą przysłowie.

Rzekomy dowcip polegać ma na tym, że rozwiązania mogą dwa być. Zatem warto wiedzieć, czy znajdzie się taki, który rozwiąże na sposób dwojaki. Ewentualnie ilu znajdzie jedno. A ilu drugie przysłowie. W tym sedno!

LAMIGŁÓWKA



W podanej figurze umieścić 8 wyrazów pięcioliterowych o wspólnej końcowej literze. Litery początkowe dadzą rozwiązanie.

15.45 Teatr Wyobraźni dla Dzieci: „Twoi koledzy z całej Polski”; 16.00—16.45 Koncert rozrywkowy; 16.45—17.00 Groteskowe obyczaje — felieton; 17.00—18.00 Muzyka taneczna; 18.10—18.45 Dawna muzyka — koncert; 19.00—19.20 Pieśni Joachima Ruffa do słów Emanuela Gaible w wykonaniu Tatiany Noleir-Mazurkiewiczowej; 19.30—20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego, oraz Chór P. R.; 20.00—20.45 Audycja dla Polaków za granicą; 21.00—21.10 Audycja dla wsi; 21.10—21.50 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego; 22.00—23.00 Godzina niespodzianek.

Znaczenie wyrazów: 1. Część ładu, zewsząd obla-
na wodą. 2. Tętnica, główna żyła. 3. Pomost do ła-
dowania towarów do wagonów. 4. Stronnictwo reli-
gijne ostepujące od zasad wiary katolickiej. 5. Je-
dnomyślność, pogodzenie się. 6. Ogół wojska w pań-
stwie. 7. Miejsce, pokryte pagórkami piasków ru-
chomych. 8. Ulica wysadzona drzewami.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 30.

Dopełnianka: Oranżada, poradnia, adorator, labo-
rant, elaborat, Eleonora.

Zagadka: Łyżwy — wyżły.

Bilety wizytowe: Buchalter, antykwariusz, kole-
jarz.

Lamigłówka: Ludzie bezdomni.

Figura magiczna: Dekorator, komunikat, kawiarnia, poganiacz.

Figielki: Otrzymacie — o trzyma ć (cie).

TRAFNE ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z Nr 30 NADEŚLALI:

Wilhelm Szopka — Bielszowice, Tadeusz Dęb-
ski — Brwinów, Jan Kuczera — Brześć n.Bugiem,
Henryk Grzesik — Chorzów, Adam Borek — Gdynia,
Antoni Kimbar, Weronika Maksymowiczówna,
Antoni Szalanda — Grodno, Szymon Kwak — Józef-
ka, Henryk Kołtunek — Kazimierz k.Strzemieszyc,
Jan Śliwa — Łędziny, Bolesław Olszewski — Nowa
Wiśń, Józef Mariarz — Ozorków, Stanisław Kanda —
Radom, Józef Błędowski — Rogów n.Olza, Roman
Wesołek — Rybnik, Ludwik Cebo — Sławków, Mar-
ski, Jan Marszałkowski — Sopoty, Jan Badura —
Szopienice, Tadeusz Dejwa — Tomaszów Maz., Alojzy
Chojnacki, Bronisław Nowakowski — Toruń, Ma-
ria Cybulska, M. Gallar, Jerzy Marczak, Aleksander
Siergiejew, Waclaw Prokopczuk, Jerzy Złotopolski
— Warszawa, Antoni Dębski — Wielkie Hajduki,
Marian Potempa — Zgierz.

NAGRODY za rozwiązanie zadań z Nr 30 drogą
losowania otrzymali:

Henryk Kołtunek — Kozimierz k.Strzemieszyc,
Jerzy Marczak — Warszawa.

OD REDAKCJI.

Za rozwiązanie przynajmniej jednego zadania Re-
dakcja przeznacza wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania zadań z dopiskiem „Rozrywki Umy-
słowe” nadsyłać należy pod adresem Redakcji w ter-
minie trzytygodniowym, licząc od daty wyjścia nu-
meru.

Polski Związek Kelnerów i Zawod. Pokrewnych — Toruń

Sekretariat oddziału Toruń mieści się przy ul.
Staromiejski Rynek 34 (w podwórzu) również
jest wejście od ul. Szczygłej 13; tel. 19-85.

Godz. urzędowania z dniem 1 września 1938 r.
od 10 — 15-tej, w niedziele i święta od 10 —
11-tej.

Przy Sekretariacie mieści się świetlica — po-
czekalnia — biblioteka, gdzie mogą pożytecznie
spędzać czas nasi Członkowie, zwłaszcza bez-
robotni.

PRZEDPŁATA WYNOŚI: rocznie zł 4.80, półrocznie zł 2.40, kwartalnie
zł 1.20, miesięcznie zł 0.40.

PRZEDPŁATA ZAGRANICĄ: rocznie — zł 6, półrocznie — zł 3.
1 egzemplarz — 10 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 10, telef. 888-28. Sekretaria redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach
od godz. 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.
Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI.

Red. odp. Ludwik Jakubowski.

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.